№ 151 Rok XVI. Włocławek, środa 6 lipca 1938 r. Cena 10 gr.

REDAKCJA
WŁOCŁA
Brzeska
ADMINISTRA
Przedmiejska
Telefon № 11-

Express Kujawski

Redaktor w sprawach pisma przyjmuje w Redakcji przy ulicy Brzeskiej № 20 od godziny 14-ej do godziny 15-ej codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt.
Redakcja rękopisów niezastrzeżonych nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian.

Warunki prenumeraty: miesięczna z odbiorem w Administracji zł. 2,50 z odniesieniem do domu i zamiejsc. zł. 3,— dla wojskowych, urzędników, urzędników emerytowanych, policji i robotników zł. 2.—

Ceny ogłoszeń: na stronach włocławskich 15 gr. za mm. Ogłoszenia zamieszczamy przez 1, 2, 3, 4, 5 szpalt, drobne 15 groszy za wyraz. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie.

Dr Mieczysław Michałkiewicz

„Polska musi się sama rozwinąć"

Poznań, dnia 5 lipca.

Minęły dni dużego napięcia — radosnego wyczekiwania, trwożliwe niepewności lub przykrej, chwilowej rezygnacji. Myślę o zakończeniu roku szkolnego i egzaminów wstępnych do gimnazjów i liceów. Jak bilans wygląda, dowiemy się, gdy cyfry statystyczne się ukażą. Troski z częściowego lub całkowitego niepowodzenia młodych zwaliły się na rodziców. Uczeń zdał egzamin wstępny, ale brak miejsca w szkole. Kłopot ten spada na rodziców. I o tym trochę później. Zajmijmy się nasamprzód ideami szkoły współczesnej i warunkami, wśród których ona rozwijać się musi.

* * *

Aczkolwiek nie idealnie ale praktycznie zwycięża zasada: zdolności i praca są kwalifikacjami wyłącznymi w przywództwie i walce o jutro społeczeństwa. Zmieniają się gwałtownie warunki bytu i pracy. Aby przygotować człowieka do nowych warunków, należy go odpowiednio wychować. Obowiązek ten spada na szkołę. Szkoła prócz wpajania prawd obiektywnych wychowuje czyli spełnia w pewnej mierze rolę propagatorską, jest narzędziem propagandy. Wszelkie protesty przeciwko temu twierdzeniu, byłyby bezsensowne. Dr J. Chałasiński (socjolog wychowania) słusznie stwierdza, że w rozwoju dziejowym społeczeństw mieliśmy już oświatę: arystokratyczną, mieszczańską, robotniczą i chłopską, mamy nacjonalistyczną, religijną, burżuazyjną i komunistyczną. Nie było oświaty społecznie neutralnej. Natomiast Fryderyk W. Förster widzi możliwość wychowania „we wspólnocie różnorodnych interesów i przekonań" stanowiącej podstawę kultury nowoczesnego człowieka i państwa. A więc klasowość i solidaryzm pretendują do kierującej zasady w wychowaniu. Na tle tych dążeń wyrosły balille (org. mł. włoskiej), hitlerjugendy, komsomoły (Sowiety), a nawet specjalne akademie propagandy „Ordensburgi", wychowujące politycznych kaznodziei. I w Stanach Zjednoczonych istnieją programy przygotowania młodzieży do obowiązków obywatelstwa w czasie pokoju i wojny. Japoński głód wiedzy stara się zrównoważyć brak bogactw naturalnych rozwojem uzdolnień Japończyków. Różnorakie więc czynniki oddziaływują na wychowanie i decydują o programach nauczania.

W Polsce przeżyliśmy duży wstrząs łącznie z przekształceniem organizacji szkolnictwa. Szkoły powszechne, czteroletnie gimnazja ogólnokształcące i zawodowe oraz licea różnego typu zajęły miejsce dawnej szkoły powszechnej i ośmioletnich gimnazjów. Taka jest rzeczywistość i nią tylko się zajmujemy w tej chwili. Ponieważ szkoła gromadzi młodzież, o którą troszczą się rodzice, nic dziwnego, że wszystko, co łączy się z jej organizacją, żywo interesuje ich, a zwłaszcza gdy dokonuje się przeobrażenie zasadnicze szkoły.

Więcej niż kiedykolwiek życie nasze polskie wymaga dużej fachowości i specjalizacji we wszystkich dziedzinach. Stosowanie zdobyczy wiedzy w życiu praktycznym upowszechniło się. Pod naporem podobnych zjawisk na całym świecie oraz szczególniej wielkich braków w naszym życiu a równocześnie świadomości własnych zaniedbań w minionych, długich latach skracamy wykształcenie ogólne, upowszechniamy wykształcenie zawodowe.

* * *

Analfabetyzm jest wrogiem narodu i słabością państwa. Ile kto wypowiedziałby najstraszniejszych skarg na brak szkół w Polsce, nie powiedziałby za wiele. O tym, zdaje się, są przekonani wszyscy. Świetlice, uniwersytety ludowe i niedzielne, najrozmaitsze kursy i t. p. to tylko dowód. że społeczeństwo samo półśrodkami ratuje się przed zmorą powrotnego analfabetyzmu. Wojsko, K. O. P., hufce junackie uzupełniają to, na co nie stać nas w dziedzinie państwowego szkolnictwa. Powszechny obowiązek pracy jest jednym z czynników wychowania obywatelskiego. Zwalczamy więc na wszystkich frontach braki kardynalne zawinione i niezawinione, aby tylko nie dać się zanadto wyprzedzić mocniejszym i silniejszym od nas. Dla tego celu używamy wszystkich środków, oczywiście najlepiej byłoby, aby szkoła potrafiła spełnić to zadanie w odpowiedniej skali, albowiem wszystko, co nie posiada odpowiednich fundamentów, musi być uważane za prowizorium.

Prawdą jest, że dla każdej pracy musi się posiadać odpowiednie przygotowanie szkolne. Robotnik niekwalifikowany nie będzie miał racji bytu, będzie zawsze upośledzonym. Rzemiosło i handel wymagają już stosunkowo wysokiego przysposobienia. I postęp i gwałtowne potrzeby naszego kraju wymagają t. zw. talentów realizatorskich a one, choćby na kamieniu się nie rodziły, rozwijają się tylko przez szkołę. Szybkość, skuteczność i powszechność oto cechy konieczne każdej zdolności realizatorskiej.

„**Polska musi się sama rozwinąć, musi czemprędzej objawić niezmierzoną chęć rozwoju. Inaczej stać się może igraszką losu**". (Józef Piłsudski). Dlatego właśnie szkoły, oświata i nauka są zagadnieniami piekącymi i nieobojętny jest ani obecny stan naszego szkolnictwa ani los młodzieży poza szkołą pozostającej. Tempo życia współczesnego jest tak szybkie, że nie wykorzystanie czasu jest właściwie skracaniem życia, upośledzaniem go, czyli nieszczęściem obywatela.

Nic dziwnego, że z przyczyn poniekąd podświadomych społeczeństwo jest zatroskane o młode pokolenie mające stanowić o przyszłości narodu.

Wojska tureckie wkroczyły do Aleksandretty

Parafowanie traktatu francusko-tureckiego

Ankara, 5. 7. (PAT.)

Wczoraj o godz. 18-ej minister spr. zagr. Rustu Aras oraz ambasador Francji Ponsot w obecności przedstawiciela rządu syryjskiego Arslana, parafowali traktat francusko-turecki. Kwatermistrze wojsk tureckich, które współpracować będą z wojskami francuskimi na terenie Sandżaku Aleksandretty na podstawie porozumienia sztabów generalnych obu państw, zawartego wczoraj w Antiochii, przybyli wieczorem do Sandżaku. Wkroczenie wojsk tureckich nastąpi w dniu dzisiejszym.

Po parafowaniu traktatu min. Rustu Aras wyraził zadowolenie z powodu pomyślnego zakończenia rokowań, podkreślając sympatię Turcji dla Syrii. Ambasador Ponsot wyraził przekonanie, że układ przyczyni się do ustalenia pełnej zaufania przyjaźni pomiędzy Turcją, Francją i Syrią.



Wojska tureckie wkroczyły do Sandżaku
Jak donoszą z Istambulu, wojska tureckie wkroczyły na teren Sandżaku Aleksandretty. Siła liczebna tureckich formacyj będzie ta sama co stacjonowanych tam oddziałów francuskich. Turcy obsadzą północną część Sandżaku.

Na mocy traktatu oba kraje zobowiązują się do nieuczestniczenia w żadnym porozumieniu politycznym lub gospodarczym, skierowanym przeciwko jednemu z tych krajów. W razie zaatakowania jednej ze stron przez trzecie mocarstwo, druga strona wstrzyma się od udzielania wszelkiej pomocy napastnikowi. Oba kraje potwierdzają swe przywiązanie do pokoju i bezpieczeństwa, zwłaszcza jeśli chodzi o wschodni basen morza Śródziemnego i zobowiązują się do uzgodnienia akcji w razie zagrożenia pokoju.

Traktat przewiduje utrzymanie w mocy arbitrażowej istniejącej już pomiędzy obu krajami. **Traktat zawarto na 10 lat.**

Obrady nad podniesienem gospodarki ziem północno-wschodnich

(tel. wł.) **Warszawa**, 5. 7.

(ss) Dziś o godz. 10-tej rano odbyła się w Ministerstwie Przemysłu i Handlu Konferencja w sprawie podniesienia gospodarczego ziem północno - wschodnich. Brady zagaił wicepremier Kwiatkowski, poczym min. Roman omówił zagadnienia gospodarcze związane z rozwojem ziem północno-wschodnich, zaznaczając, że zagadnienia te już od dawna znajdują się w orbicie zainteresowań rządu. Skolei zagadnienie to od strony finansowej omówił dyr. Martin, a sprawy komunikacyjne dyr. Kaczmarczyk. W konferencji biorą udział liczni przedstawiciele ziem północno - wschodnich oraz dostojnicy państwowi z wicepremierem Kwiatkowskim, marsz. Prystorem, min. Poniatowskim i Kościałkowskim na czele.

Nowa linia komunikacyjna Warszawa-Budepeszt

(tel. wł.) **Warszawa**, 5. 7.

(ss) Dziś rano na lotnisku w Warszawie odbyła się uroczystość otwarcia komunikacji lotniczej pomiędzy Warszawą a Budapesztem, nawiązanej w dniu 21 bm.

Na lotnisko przyleciał o godz. 10,15 samolot z oficjalną delegacją węgierską, w skład której wchodzą szef komunikacji lotniczej dyrektor lotnictwa cywilnego oraz inni wyżsi urzędnicy węgierscy. Gości powitał wiceminister komunikacji Bobkowski w towarzystwie przedstawicieli sfer lotniczych oraz „Lotu" z mjr. Makowskim na czele.

Jutro delegacja węgierska udaje się samolotem do Gdyni a stamtąd przez Kraków — Zakopane do Budapesztu.

Jak p. Prezydent R. P. spędza dni?

(tel. wł.) **Warszawa**, 5. 7.

(ss) Dzisiejsza popołudniowa prasa warszawska zamieszcza szereg informacyj dotyczących pobytu P. Prezydenta R. P. w Lauranie. Dostojny gość szybko zaaklimatyzował się, jak donoszą wspomniane organy, w warunkach atmosferycznych Abbacjii.

Dzień swój rozpoczyna Pan Prezydent śniadaniem spożywanym o godzinie 7,30 na oszklonej werandzie pierwszego piętra, zajmowanej przez siebie willi. Na posiłek **składają się kawa i bułki. Następnie** Pan Prezydent odbywa krótki spacer po cyprysowych alejach parku, poczym przegląda pocztę i gazety dostarczane mu przez specjalnie zorganizowaną przez Ministerstwo Poczt i Telegrafów obsługę.

Między godz. 10 a 11-ą P. Prezydent odbywa przejażdżkę łódką, a po obiedzie, który spożywa około godz. 13-tej, i po odpoczynku, o 16-tej podejmuje dalsze spacery. Kolację spożywa P. Prezydent około godziny 19-tej, poczym udaje się na spoczynek.

Stan wyjątkowy w Palestynie

Wzmożona fala terroru. — Krwawe walki nad granicą syryjską

Londyn, 5. 7. (PAT.)

Ostatnie dwa dni przyniosły wzmożoną falę teroru w Palestynie. Zastrzelenie kolonisty żydowskiego przez Arabów dało wczoraj powód do akcji odwetowej ze strony żydów. W Jerozolimie rzucono bombę na arabski autobus. Trzech Arabów zostało zabitych a 7-miu rannych, przy czym stan 5-ciu jest krytyczny. Ponadto w pobliżu konsulatu amerykańskiego w Jerozolimie postrzelony został jeden Arab, a w dzielnicy żydowskiej dwóch Arabów zostało zabitych.

Na granicy Jaffy i Tel-Aviv dwóch robotników arabskich zatrudnionych w fabryce niemieckiej zostało zabitych, a jeden ranny. W samym śródmieściu Jaffy 6-ciu Arabów zostało postrzelonych, z tego dwóch zmarło wskutek odniesionych ran. W mieście panuje podniecenie. Sklepy oraz biura arabskie zostały zamknięte na znak protestu. Grupa młodzieży arabskiej, usiłująca zorganizować pochód demonstracyjny została przez policję rozproszona.

W dniu wczorajszym doszło w Jaffie i Jerozolimie do zaburzeń, w czasie których zostało 24 Arabów zabitych, a 15 rannych, 4 żydów odniosło ciężkie obrażenia. W arabskiej dzielnicy Jaffy są dziś zamknięte wszystwie sklepy.

W Jerozolimie aresztowano 8 żydów, podejrzanych o dokonanie mordów na Arabach.

Dwóch policjantów, którzy odnieśli rany w sobotnich starciach, zmarło. Poza podanymi już ofiarami terorystycznych aktów został zastrzelony jeden arabski policjant i jeden osadnik żydowski. Przewody linii telefonicznych zostały w wielu miejscach uszkodzone. Sąd wojenny w Haifie skazał na śmierć jednego Araba.

Zbrojny oddział partyzancki, liczący około 70 ludzi, napadł wczoraj na doświadczalną fermę rządową w Faridya i doszczętnie spalił wszystkie zabudowania gospodarcze. By uniemożliwić odsiecz wojska, partyzanci uprzednio wysadzili w powietrze most, wiodący do fermy i przecięli druty telefoniczne.

Inny oddział partyzancki napadł wczoraj na policyjny skład broni pod Tulkarem, zabierając ze sobą 22 karabiny oraz przeszło tysiąc ładunków.

Złożona z przeszło 100 osób grupa terrorystów arabskich zaatakowała jednocześnie ze strony syryjskiej i palestyńskiej zasieki z drutów kolczastych, wzniesione przez władze mandatowe na granicy z Syrią, i zniszczyła je na przestrzeni prawie 20 km.

Inny oddział arabski wciągnął w zasadzkę pod wsią Azun (rejon Tulkarem) oddział wojsk brytyjskich i rozpoczął z nim walkę. Pomimo przeważających sił Anglików, którzy rozporządzali samolotami, artylerią górską i karabinami maszynowymi, a podczas bitwy otrzymywali dalsze posiłki, terroryści arabscy wycofali się według przewidzianego planu dopiero po 4 godzinach, unosząc 7 zabitych i 23 rannych.

Straty oddziału brytyjskiego są nieustalone.

W Jerozolimie, Jaffie i Tel-Avivie proklamowano wczoraj ponownie stan wyjątkowy.

Marszałek Śmigły-Rydz

na święcie najwaleczniejszego pułku

Wilno, 5. 7. (PAT.)

Jeden z najwaleczniejszych pułków piechoty legionowej, wywodzących się z pierwszej brygady — pułk „Zuchowatych", obchodził wczoraj w rocznicę bitwy pod Kostiuchnówką swe święto pułkowe, które w tym roku miało szczególnie uroczysty przebieg, gdyż uświetnił je swą obecnością pan Marszałek Śmigły-Rydz.

Uroczystości rozpoczęło nabożeństwo, odprawione na terenie koszar przed ołtarzem polowym przez J. E. bisk. pol. W. P. ks. Gawlinę.

Po uroczystym przekazaniu pułkowi ciężkiego karabinu maszynowego z pełnym wyposażeniem, koniem i biedką oraz granatnika, ufundowanego przez olejarnię kurlandzką w Wilnie, gen. Olszyna-Wilczyński w asyście wojewody Bociańskiego przyjął defiladę pułku.

W godzinach przedpołudniowych odbyło się zebranie koła pułkowego, które zagaił płk. dypl. Białkowski.

W południe, korpus oficerski pułku, zaproszeni goście i żołnierze zgromadzili się w świetlicy na wspólnym żołnierskim obiedzie. Koło godz. 13-tej przybył, witany przez dowódcę pułku pan Marszałek Śmigły-Rydz w towarzystwie inspektora armii gen. Dąb-Biernackiego. U wejścia do świetlicy harcerki z drużyny, będącej pod opieką pułku „Zuchowatych", wręczyły panu Marszałkowi wiązankę kwiatów.

Po zajęciu miejsc za stołami, zabrał głos płk. dypl. Białkowski, dziękując panu Marszałkowi za zaszczycenie święta pułkowego i zgłaszając gotowość pułku do wszelkich najcięższych nawet zadań, wznosząc na zakończenie toast na cześć pana Marszałka wśród żywiołowych owacyj uczestników uroczystości.

Pan Marszałek Śmigły-Rydz podkreślając w krótkich słowach zaszczytną przeszłość bojową pułku, życzył mu dalszej równie świetnej przyszłości. W czasie obiadu, który minął w nadzwyczaj serdecznej, braterskiej atmosferze, rozbrzmiewały pieśni legionowe, m. in. pieśń skomponowana na cześć pana Marszałka, śpiewana chóralnie przez wszystkich biesiadników.

Mussolini rozebrany do pasa

rozpoczął młockę zboża

Rzym, 5. 7. (PAT.)

Mussolini rozpoczął w obecności dostojników państwowych i sekretarzy regionalnych faszystowskich z całych Włoch młóckę zboża w miejscowości Aprilia, na terenach dawnych błot Pontyjskich.

Stanąwszy na młockarni, przed przystąpieniem do pracy, Mussolini rozebrał się do pasa, po czym wygłosił przemówienie, w którym ostro napiętnował stanowisko czynników antyfaszystowskich wobec ostatnich trudności aprowizacyjnych Włoch.

W tych dniach — rozpoczął Mussolini swoje przemówienie — pod tym słońcem, które bardzo odpowiada nam, rolnikom, przyzwyczajonym do wielkich upałów, została obalona wstrętna spekulacja frontu antywłoskiego i antyfaszystowskiego. Na froncie tym schroniły się wyrzutki wszystkich narodów. Obalona została spekulacja na temat głodu narodu włoskiego na skutek skąpego zbioru zbóż.

Z tego miejsca przed przystąpieniem do młócenia zboża, terenu dawnych błot Pontyjskich, wyniszczonych po 20 wiekach opuszczenia i malarii, dzięki bohaterskim wysiłkom faszyzmu stwierdzam, że zbiory w 1938 r. przewyższają co do jakości zbiory roku ubiegłego, a co do ilości są niewiele od nich mniejsze. Ostatnie dane zresztą nie są jeszcze całkowicie znane. Ziemia włoska uprawiana z taką miłością i entuzjazmem przez naszych chłopów, sprawiła im przyjemną i zasłużoną niespodziankę. Naród włoski mieć będzie chleb potrzebny dla swojej egzystencji, gdyby jednak miało chleba zabraknąć, prawdziwy naród włoski nie ugnie się i nigdy prosić nie będzie jakiejkolwiek pomocy ze strony t. zw. „demokracyj plutokratycznych". Wrogowie Włoch powinni być napiętnowani i naród włoski powinien o nich pamiętać w każdej ewentualności, w czasie pokoju czy też wojny.

Mussolini rozkazał następnie puścić w ruch młockarnię i rozpocząć młóckę.

Po opuszczeniu Aprilii udał się on jeszcze kolejno do trzech innych miejscowości na błotach Pontyjskich, gdzie do wieczora brał udział w pracach, wszędzie gorąco witany przez miejscową ludność.

Kiepura obejmie operę warszawską?

W piątek mistrz śpiewa na rynku Starego Miasta

Warszawa, 5. 7. (PAT)

Mistrz Jan Kiepura przyjął wczoraj przedstawicieli prasy stołecznej, których zapoznał ze swymi najbliższymi planami i zamierzeniami artystycznymi.

W chwili obecnej artysta bada możliwości objęcia kierownictwa opery warszawskiej uzależniając to od zrealizowania przez czynniki kompetentne szeregu jego postulatów. Artysta w razie objęcia kierownictwa tej placówki pragnąłby ją postawić na najwyższym poziomie europejskim, co przyjdzie mu tym łatwiej, że, jak zaznaczył, Polska posiada doskonałych śpiewaków i dyrygentów oraz świetne zespoły orkiestrowe. Mistrz Kiepura pragnąłby aby opera stała się placówką popularną, dostępną dla wszystkich. Z tego względu chciałby on widownię opery stołecznej rozszerzyć i zbudować większą ilość miejsc, obniżając jednocześnie ceny biletów.

Mówiąc o swych projektach filmowych, artysta zaznaczył, iż nabył już scenariusz filmu „Rok 1920" opartego na treści „Toski" przeniesionej do roku 1920 i opartego na motywach polskich. W filmie tym wystąpić mają Kiepura ze swą małżonką Martą Eggerth. Pertraktacje w sprawie realizacji tego filmu są w toku. Film byłby prawdopodobnie realizowany we Włoszech przy udziale artystów polskich.

Kiepura udaje się z Warszawy do Krynicy, dokąd przybędzie również Marta Eggerth, stamtąd zaś uda się do Francji, aby — jak zaznaczył — i przygotować się do występów w przyszłym sezonie opery nowojorskiej, gdzie śpiewać będzie w operach francuskich.

Kiepura zapowiedział, iż w przyszłym tygodniu da koncert na runku Starego Miasta przeznaczając część dochodu z koncertu na fundusz zapomogowy dla wdów i sierot przy syndykacie dziennikarzy warszawskich.

Zakomunikował wkońcu, iż zapowiedziany na środę 6 bm występ jego w operze warszawskiej z powodów natury organizacyjnej został przełożony na piątek godz. 8 wiecz.

Warszawa-Kaunas



Z Warszawy wyjechał pierwszy pociąg pośpieszny do Kowna.

Zgon teoretyka socjalizmu

Paryż, 5. 7. (PAT.)

Zmarł tu dzisiejszej nocy w wieku lat 56, znany polityk austriacki Otto Bauer, jeden z czołowych teoretyków socjalizmu. Otto Bauer był ministrem spraw zagranicznych w pierwszym rządzie Austrii republikańskiej oraz członkiem rady narodowej w latach 1920—1934.

Otto Bauer zbiegł z Wiednia w 1934 roku po stłumieniu przez rząd kanclerza Dolfussa rewolty robotniczej. Przed przybyciem do Paryża kierował on z Czech austriackim ruchem socjalistycznym.

Otto Bauer był jednym z najgorliwszych zwolenników Anschlussu republiki austriackiej do Niemiec za czasów republiki weimarskiej.

Bauer pozostawił wiele dzieł naukowych i politycznych.

Powrót gen. Stachiewicza

Tallin, 5. 7. (PAT.)

Generał Stachiewicz wraz z towarzyszącymu mu pułkownikiem Jakliczem i rotmistrzem Horochem przejechali w drodze powrotnej z Finlandii przez Tallin. Na dworcu, udekorowanym flagami polskimi, zebrali cię celem powitania generała Stachiewicza, poseł polski w Tallinnie Przesmycki, szef sztabu estońskiego generał Reek i szereg wyższych oficerów estońskich.

W drodze od granicy łotewskiej towarzyszył gen. Stachiewiczowi w Estonii podpułkownik Szczekowski i przydzielony z ramienia estońskiego sztabu generalnego podpułkownik Tombak.

500-lecie urodzin Kallimacha

Rzym, 5. 7. (PAT.)

W San Gimignano odbyła się uroczystość piątego stulecia urodzin Filipa Buonacorsi Kallimacha, wychowawcy synów Kazimierza Jagiellończyka i sekretarza tego króla.

W uroczystościach wziął udział ambasador R. P., gen. dr. Wieniawa Długoszowski. Po przemówieniach markiza Pucci, prezesa miejscowego towarzystwa historycznego i podesty miasta San Gimignano, którzy zobrazowali sylwetkę i zasługi Kallimacha, zabrał głos ambasador Wieniawa-Długoszowski, który podkreślił ciągłość współpracy włosko - polskiej i konieczność dalszego kontynuowania łączności duchowej i kulturalnej między obu zaprzyjaźnionymi narodami.

Katastrofa w kopalni

Praga, 5. 7. (PAT.)

W kopalni węgla Ludwik pod Radwanicami w pobliżu Morawskiej Ostrawy na głębokości 500 m. nastąpił silny wstrząs, który spowodował zasypanie dróg i eksploatowanych korytarzy. Walące się masy węgla zasypały 8 górników, z których 5-ciu poważnie rannych udało się wydobyć na powierzchnię kopalni. Dalsza akcja ratunkowa w toku.

Aresztowanie pastora

Łódź, 5. 7. (PAT.)

Z polecenia władz prokuratorskich został aresztowany i osadzony w areszcie ks. pastor Jakub Gerhardt, niemiecki proboszcz parafii ewangelickiej w Bełchatowie pod Piotrkowem. Pastor Gerhardt ma wytoczoną przez prokuraturę sprawę o przestępstwa dewizowe. Przestępstwo, pod którego zarzutem nastąpiło aresztowanie, jest natury b. poważnej i dotyczy sum bardzo znacznych. Szczegóły ze względu na dobro śledztwa trzymane są w tajemnicy.

300 ofiar weekendu

Nowy Jork, 5. 7. (PAT.)

W czasie ostatniego weekendu, przedłużonego z powodu święta narodowego Stanów Zjednoczonych, wydarzyło się ponad 300 wypadków śmiertelnych. 200 osób straciło życie w wypadkach samochodowych, 80 osób utonęło. Wielka ilość wypadków śmiertelnych i poranień wydarzyła się również przy puszczaniu ogni sztucznych.

Zezem

„Do piekłów zstąpił"

„Merkuriusz Polski Ordynaryjny" podaje curiosum śpiewniczka, jaki poleca się dzieciom szkolnym do użytku.

Tytuł tych kantyczek XX w. zalatuje zapachem saskiej epoki, kiedy to i drukowano i polecano różne „Pistolety na zabicie grzechu śmiertelnego" i „Ścierki na utarcie gęby grzesznikowi". Tytuł śpiewnika brzmi: „Wybór pieśni nabożnych, zebranych na chwalę Bożą, na honor Najświętszej Panny i Świętych Pańskich uczczenie. Wydanie nowe i poprawione".

Drukowane to na okropnym, gazeciarskim papierze — a druk i korekta od siedmiu boleści, interpunkcja zasługująca na 7 lat ciężkiego więzienia ze ścisłym postem w każdą rocznicę wydania tych kantyczek. Przykład: Srogość większa u Piłata, Ci pokazują, i u słupa rózgami, mocno biczują, lud wielce zakamieniały itd. Miecz okrutny przebija, moje wnętrzności, widząc zawziętą srogość, żydowskiej złości - itd. łańcuch ciężki na szyję, świętą wkładają, trzcinę na pośmiewisko, w rękę dawają..."

A poziom duchowy tych pieśni? Przykładem pieśń o św. Antonim!

„Kto się pod twoją ucieka obronę,
znajduje rzeczy zgubione, skradzione,
na zasługi Twe Bóg ma wielkie
względy..."

Czy podobna się łudzić, że takie perełki mogą obudzić w dziecku szczere, czyste, niefałszowane uczucia religijne? Właśnie dziatwie trzeba dawać rzeczy najwznioślejsze.

A przecież mamy wielką, rodzimą poezję religijną, jakiej nie znają inne literatury: Norwida, Krasińskiego, Mickiewicza, Kochanowskiego — więc pocóż drukować taką beznadziejną makulaturę i karmić nią młodzież? Gipsowe aniołki po naszych kościołach oburzały ciętego polemistę, biskupa Niedziałkowskiego — a przecież takie śpiewniki bardziej jeszcze deprawują poczucie estetyki młodzieży.

„Umarł, pogrzebion i do piekłów zstąpił", mówi jeden z wersetów owego śpiewnika.

Nie minie pewnie ta droga autora śpiewnika. ks.

Dobre stosunki gospodarcze

zwiążą Litwę z Polską

Poznań, dnia 5 lipca.

Przed kilku miesiącami obalony został mur, którym Litwa odgrodziła się od Polski. Nawiązane zostały stosunki dyplomatyczne i komunikacyjne, a teraz kolej na gospodarcze i kulturalne. Ostatnie będą mogły być nawiązane dopiero po przełamaniu jeszcze głębokiej nieufności i niechęci społeczeństwa litewskiego do Polski, niechęci systematycznie pogłębianej przez tyle lat, że upłyną lata, zanim zupełnie zniknie.

Wielki wpływ na dalszy rozwój stosunków litewsko - polskich będą miały wzajemne stosunki gospodarcze. Litwini odznaczają się zmysłem gospodarczym. W dziedzinie gospodarczej i społecznej osiągnęli rezultaty lepsze od naszych. Dawno już przeprowadzili radykalną reformę rolną i dzisiaj Litwa należy do państw o najzdrowszej strukturze rolnej. Jest to kraj wybitnie rolniczy, chłopski, o przewadze gospodarstw 10 do 20-to hektarowych. Dzięki pracowitości i zabiegliwości chłopów oraz mądrej polityce gospodarczej rządu, który zręcznie wykorzystał wszelkie koniunktury, stopa życiowa chłopa litewskiego jest wyższa od przeciętnej stopy życiowej chłopa polskiego. Wogóle stan gospodarczy Litwy jest stosunkowo pomyślny.

Słabą stroną Litwy jest niedostateczne uprzemysłowienie kraju. Przemysł litewski zatrudnia zaledwie 32 000 robotników. Do stosunkowo najlepiej rozwiniętych gałęzi przemysłu litewskiego należą: przemysł drzewny, młynarski, skórzany, włókienniczy i metalurgiczny, który jednak w małej tylko części zaspakaja potrzeby dwu i półmilionowej ludności Litwa musi więc sprowadzać znaczne ilości wyrobów przemysłowych, a dotąd sprowadza je głównie z Niemiec.

Jeśli chodzi o stosunki gospodarcze Litwy z Polską, to dotychczas oficjalnie one nie istniały, jednakże zawsze wymienialiśmy pewne ilości towarów za pośrednictwem Gdańska, który nieźle na tym zarabiał. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego obroty handlowe Polski z Litwą były dość znaczne w latach 1928-32, przyczem wywóz Polski do Litwy wielokrotnie przewyższał nasz przywóz z tego kraju. W ostatnich latach obroty były nikłe.

Jakie mogą być w przyszłości?

Litwa stopniowo traci swój dawniej największy rynek zbytu, mianowicie niemiecki. Szuka też nowych możliwości wywozowych, ale nie znajdzie poważniejszych w Polsce, bowiem wywozi głównie drzewo, jaja, masło, bekony, zboże i len. Mogłaby kupować od nas różne wyroby przemysłowe, zwłaszcza nawozy sztuczne i maszyny rolnicze, lecz będzie żądała kompensaty, które trzeba będzie jej przyznać, jeśli chcemy zdobyć ten rynek zbytu dla nasz. przemysłu i związać Litwę silniej z Polską. Nie będzie to rzeczą łatwą, ale pewne możliwości już istnieją. Można przypuszczać, że Litwa zgodzi się mieć ujemny bilans handlowy z Polską, byleby nie musiała nam płacić złotem za nasze towary, to znaczy — byleby zachowała zrównoważony bilans płatniczy. A jeśli zorganizujemy spław na Niemien i skierujemy część naszego wywozu i przywozu do portu kłajpedzkiego — Litwa będzie mogła sprowadzać znaczne ilości towarów z Polski, gdyż zarobek na tranzycie pozwoli jej wyrównać w bilansie płatniczym straty wynikające z ujemnego bilansu handlowego. Innymi słowy: chcąc związać gospodarczo (i politycznie) Litwę z Polską — musimy umożliwić jej nabywanie towarów polskich m. in. przez skierowanie wywozu i przywozu przede wszystkim ziem północno - wschodnich na Kłajpedę. zg.

Amaranty i cycełe

Czasopismo „Czerwona Róża" wydawane przez grono uczniów śp. Adama Skwarczyńskiego w numerze lipcowym zamieszcza pod tym tytułem ciekawe uwagi. Przytaczamy je w całości.

Marszałkiem Sejmu został obrany p. płk. Walery Sławek. Jak pisze „Nasz Przegląd" — „zdawało się, że w chwili oddawania kartek zmartwychwstało pierwsze B. B. w koncepcji płk Sławka. Ale to było, niestety, tylko złudzenie". Temu samemu złudzeniu ulegli przez chwilę również przedstawiciele innych pism stołecznych, obecni na posiedzeniu.

Blok Bezpartyjny w koncepcji płk. Sławka, rzecz prosta, zmartwychwstać nie może. Co było, a nie jest — nie pisze się w rejestr. Nic tu nie pomoże ani tęskne wzdychanie do dawnych dobrych czasów (bardzo jeszcze świeżej daty!), ani ukryte życzenie: „naj bude, jak buwało!". Takie to już jest prawo życia, że „przeżytych kształtów żaden cud nie wróci do istnienia!".

Jaką będzie działalność nowoobranego Marszałka — pokaże przyszłość. Jaką jest jego przeszłość polityczna — o tym wie doskonale każdy jako tako zorientowany obywatel. Nie będziemy więc pisali ani biografii pułk. Sławka, ani też snuli horoskopów na przyszłość. W akcie wyborczym, jakiego dokonała Wysoka Izba, interesuje nas nie tyle osoba nowoobranego elekta, ile towarzyszące temu aktowi okoliczności.

Pierwszym, a bardzo charakterystycznym faktem było to, że za kandydaturą płk. Sławka głosowali żydzi. Dlaczego tak się stało — prasa żydowska tłumaczy wyraźnie i bez ogródek. Sjonistyczny „Nowy Dziennik" pisze naprz.:

„Z perspektywy dzisiejszej przyznać trzeba, że w porównaniu z aktualnymi próbami konsolidacyjnymi", ówczesna koncepcja BBWR, stworzona przez płk. Sławka i oparta na wciąganiu do współpracy wszystkich elementów narodowościowych w państwie, nabiera wszelkich cech prawdziwie państwowotwórczej, choć może w szczegółach chybionej, myśli politycznej".

Jednym z powodów decyzji posłów żydowskich było również to, że — jak pisze „Nasz Przegląd", — „przeciwko kandydaturze płk. Sławka wystąpił na posiedzeniu klubu ozonowego płk. Miedziński", który — według cytowanego organu — „w ciągu całej epoki tworzenia się trzonu legionowego był ostro zwalczany (przez Żydów przyp. red.) jako niedomoga, utrudniająca powstawanie wielkiej i wielonarodowej Polski.

Rzecz prosta — to, że Żydzi głosowali na płk. Sławka w niczym mu nie ubliża i nie zmniejsza naszego osobistego dla niego szacunku. Głosowali tak dlatego, że upatrywali w tym swój interes. Płk. Sławek był jednym z twórców t. zw. „ideologii państwowej" i dlatego był bliższy Żydom od nacjonalistycznego Ozonu. Dotąd jest wszystko w porządku. Przeraża nas natomiast i zdumiewa fakt, że na tegoż pułk. Sławka — razem z Żydami — głosowali — i kopie o niego kruszyli! — ci posłowie, którzy właśnie Ozonowi zarzucali nie dość bojowy nacjonalizm i nie dość konsekwentny antysemityzm!

Nie jest już dzisiaj żadną tajemnicą, że do najgorętszych entuzjastów i adherentów płk. Sławka należy grupa „Jutra Pracy". Grupa ta prześcignęła w ostatnich czasach najbardziej bojowych endeków w gorliwości antysemickiej. Do całego szeregu działaczów grupa ta stosowała skrupulatnie kryterium: czy aby jego antysemityzm jest szczery, czy nie cieszy się on przypadkiem ukrytymi sympatiami żydowskimi, czy aby naprawdę jest „koszer"? I raptem — widowisko. Na tego samego kandydata padają jednocześnie głosy żydowskie, jako na przyjaciela Żydów i głosy „Jutra Pracy", — neofitów nacjonalizmu! Więc jakże jest, ostatecznie, u licha? Co tu jest prawda, a co maskarada? Co jest istotnym celem, a co tylko manewrem? I gdzie tu są owe „niezłomne zasady", w imię których węszy się wszędzie koszerną nieprawomyślność?

Ale nie koniec na tym. „Nasz Przegląd" tłumaczy głosowanie Żydów na płk. Sławka tym również, że mniejszości narodowe zainteresowane są „w spokojnej ewolucji ustroju państwowego na rzecz tak pomiatanego ostatnio i wyśmiewanego liberalizmu". Z drugiej zaś strony nie jest również tajemnicą, że drugą — poza płk Sławkiem — miłością „Jutra Pracy" jest grupa totalistycznej i „faszystowskiej" Falangi. Przedstawiciele „Jutra Pracy" stawiali sprawę w ten sposób, że w obozie prorządowym istnieją w ogóle tylko dwie siły: „Naprawa" — którą się zwalcza, i „Falanga" — na którą się stawia, łącząc swoje szanse z jej sukcesami. Znowu więc ma tu miejsce niesamowite i niezrozumiałe widowisko! Znowu w jednej kupie zostały pomięszane bezładnie cycełe i amaranty, liberalizm i totalizm, rodały i mieczyki! Znowu osłupiały czytelnik ma prawo zapytać: a gdzież tu są te podstawowe zasady, o które Panowie walczycie? I o cóż Panom chodzi ostatecznie: o totalizm czy o demokrację, o liberalizm czy o wzory hitlerowskie? Jakim więc jest naprawdę nasz ideał ustrojowy? Czyżby to wszystko było bujdą i blagą, którą tylko naiwni mogą wziąć na serio? Czyżby mieli rację Wasi przeciwnicy, twierdząc, że nie chodzi tu wcale o różnice ideowe, a tylko o osobiste ambicje, ubrane w szatę dętej frazeologii?

Musimy się przyznać czytelnikom, że w tym miejscu szukaliśmy jakiegoś mocniejszego określenia, jakiejś dosadnej cytaty, aby scharakteryzować całą tę „operę buffo". Szukaliśmy, lecz, niestety — nie znaleźliśmy. Jest to bowiem przedstawienie tak wysokiej klasy, że zasługuje na specjalne uwiecznienie, a nie na przytoczenie zwykłej cytatu. Tu w struny satyry uderzyć powinien jakiś talent prawdziwy, aby przekazać potomności strofy juwenalowe.

Jedno nam się tutaj nasuwa nazwisko — Konstanty Ildefons Gałczyński. Jemu też oddajemy pióro i lutnię... Kropnij pan co od serca, panie Konstanty!...

GŁOSY I ODGŁOSY

Trzeci kryzys socjalizmu

W „Kurierze Porannym" czytamy:

„Wojna światowa podcięła gruntownie dwa filary, na których opierał się socjalizm. Wykazała, że międzynarodowa solidarność proletariatu jest fikcją, dowiodła, że walka klas nie jest podstawowym motorem działania ludzkiego. Socjalizmowi, który nie uznawał istnienia jedności narodowej, który, szydząc z nacjonalizmu, wierzył w internacjonalizm, zaprzeczyły fakty, potężniejsze od wszelkich argumentów teoretycznych. Burza dziejowa 1914 — 20 zmiotła stosy uchwał II Międzynarodówek, rozwaliła niemal do szczętu doktrynę, na której opierał się socjalizm internacjonalny. Okazało się, że robotnik czuje się związany przede wszystkim ze swoim narodem, że jest znakomitym obrońcą swego państwa, a wszelkie „ideały" międzynarodowe traktuje jako marzenia od święta, którymi pozwala się bawić w okresie względnego spokoju. Ponad zrozumiałą troskę o poprawę swego bytu oraz pozycji swojej warstwy robotnik uznaje nadrzędność wartości moralnych, narodowych, które odczuwa z siłą i ofiarnością bez porównania większą niż wszelkie podniety klasowe. Walka klas była hasłem zbyt słabym, zbyt materialistycznym, by móc zaabsorbować całkowicie i wyłącznie robotnika, w którym wzrastało poczucie odpowiedzialności za losy całości państwowej, bronionej przez niego z pasją na polu bitew".

Lecz wodzowie socjalizmu niczego się nie nauczyli. II Międzynarodówka miała po wojnie dobrą koniunkturę, ale nie umiała jej wyzyskać, tkwiąc w starych, błędnych poglądach. Co więcej: socjalizm dostawszy się do rządów uległ zupełnemu rozbrojeniu moralnemu i padł razem z nim — pod naporem nowych prądów ideowo - społecznych.

„Paradoksalna sytuacja socjalizmu wobec tych nowych prądów był tym tragiczniejsza, że rodowód nowych kierunków oraz ludzi im przewodzących był przeważnie socjalistyczny. Mussolini był przecież wielkim powojennym secesjonistą z partii socjalistycznej, który w oparciu o grupy robotniczo - ludowe dokonał przewrotu ustrojowego. Nienawiść socjalizmu do faszyzmu uzasadnia też uczucie, jakie każda przeważnie grupa żywi do swego odstępcy. Tym się też tłumaczy gwałtowne przedstawianie Mussoliniego, jako społecznego reakcjonisty, gdy tymczasem rządy jego stały się jednym pasmem reform społecznych, wywołujących sarkanie jedynie chyba w kołach prawicowej burżuazji. Zwycięstwo faszyzmu to był pierwszy objaw kryzysu powojennego socjalizmu".

Drugim kryzysem socjalizmu stała się rewolucja narodowo - socjalistyczna w Niemczech. Obecnie — zdaniem „Kuriera Porannego" — jesteśmy świadkami trzeciego kryzysu socjalizmu.

„Następuje on — rzecz charakterystyczna — na tle stosunku do zagadnień międzynarodowych. W myśl teorii o istnieniu międzynarodowej solidarności, nie tylko proletariatu, ale i narodów II Międzynarodówka zaangażowała się po wojnie światowej w politykę oparcia obrony pokoju o Ligę Narodów oraz ideę zbiorowego bezpieczeństwa, sądząc, że samo przypuszczenie solidarnego wystąpienia Ligi Narodów przeciw napastnikowi uniemożliwi wybuch wojny. Przekonanie, że „zaklinaniem" zdoła się uratować pokój, skłaniało jednocześnie socjalizm do propagowania rozbrojenia oraz podporządkowania państw Lidze Narodów, która stopniowo miała przekształcić się w „nadrząd", czy „nadpaństwo". Naiwne te złudzenia rozwiała twarda rzeczywistość. Liga Narodów przestała być, o ile była nią kiedykolwiek, siłą polityczną. Tak zwane zbiorowe bezpieczeństwo doprowadziło świat do zbiorowego niebezpieczeństwa, które łatwo mogło przeobrazić się w ogólną wojnę

Reakcja zaznacza się silniej w państwach mniejszych, rządzonych przez socjalistów. Odwrócenie się Belgii, Szwecji oraz innych państw skandynawskich od doktryny zbiorowego bezpieczeństwa, szukanie przez nie gwarancji pokoju i bezpieczeństwa w nowych metodach, bardziej realnych i prostych, bo opartych na własnej sile i współdziałaniu z pokrewnymi narodami jest dowodem nowego załamania tego filaru, na którym chciał budować socjalizm międzynarodowy".

Premier Belgii p. Spaak, socjalista, wysunął zasadę, że poczucie jedności jest silniejsze w narodzie od podniet walki klasowej i dlatego zapowiedział, że dążyć będzie do zjednoczenia narodowego oraz do oparcia rządów na zasadach autorytatywnych. Takie oto prądy nurtują współczesny socjalizm zachodnio - północny. Lecz idee te

„nie docierają do zatęchłych ośrodków rodzimego naszego socjalizmu partyjnego. Partia (PPS) chce żyć dawnymi hasłami, jak gdyby nic się na świecie nie zmieniło. Nawet sprawy społeczne zeszły już dla niej na plan drugi. Na plan pierwszy wybija się obrona liberalnego ustroju politycznego i wogóle liberalizmu".

Liberalizm, to znaczy — kapitalizm, który w Polsce jest, jak wiadomo w 3/4 kapitalizmem żydowsko - zagranicznym.

Ulepszony sposób odmładzania armii

wynalazł Stalin. Przenoszenie oficerów nie nadających się do służby w stan spoczynku jest kosztowne.

„Bolszewicy wszakże — pisze dowcipnie „Kurier Bałtycki" — wynaleźli ulepszony sposób emerytury dla swych oficerów — taki co bardzo mało kosztuje. Stalin przenosi dowódców czerwonej armii odrazu w stan wiecznego spoczynku, co przy dobrej technice i masowym zastosowaniu towarzyszących tym przenosinom zabiegów jest bardzo tanie. Poczynając od maja ubiegłego roku, w stan wiecznego spoczynku przeniesiono w Rosji Sowieckiej 384 generałów. Było 5 marszałków — dwóch zostało zlikwidowanych. Było 6 „komandarmów I-ej rangi" — pozostało przy życiu trzech. Było 13 „komandarmów II-iej rangi" — pozostało przy życiu trzech. Na 85 „komkorzów" — dowódców korpusu w stan wiecznego przeniesiono pięćdziesięciu siedmiu. Ze 193 „komdiwów" — dowódców dywizyj — osiemdziesięciu trzech również przeniesiono w ślad za „komkorami". Najłagodniej stosunkowo potraktowano „kombrigów" — dowódców brygad — gdyż na liczbę 406-ciu pozostawiono przy życiu dwustu czterech".

LATO NIEOGÓRKOWE...

(Od własnego korespondenta)

Praga, w lipcu.

Ulicami przelewają się umundurowani goście. Zlot sokoli ściągnął do Pragi około 100 tys. osób. Wszędzie gwar i ścisk. Młodzież sokolska maszeruje ze śpiewem i wywołuje radosną reakcję ze strony przechodniów. Okrzyki „na zdar", entuzjastyczne powitania. Jeszcze nigdy nie szwankowała tak komunikacji, szczególnie tramwajowa i autobusowa, jak teraz. Wozy posuwają się powoli niczym żółwie po natłoczonych ulicach. Na każdym skrzyżowaniu pryncypalnych ulic zatory aut. Z wszystkich domów powiewają flagi.

Masowy przyjazd sokołów, również i delegacyj zagranicznych, chwilowo przynajmniej zrekompensował ubytek turystów zagranicznych w uzdrowiskach tutejszych. Praga natomiast nie może narzekać na brak gości. Do 8-go w żadnym większym hotelu nie będzie można otrzymać pokoju. Wszystko zajęte. Oficjalne źródła podają, że bawi teraz przeszło 200 dziennikarzy zagranicznych. To wskazywałoby na zainteresowanie światowej opinii publicznej republiką nadwełtawską.

Czechosłowacja jest w dalszym ciągu „modna". Jednakże owa cyfra 200 nie jest mimo to jednolitą. A więc przede wszystkim na zaproszenie rządu czechosłowackiego zwiedza kraj grupa dziennikarzy angielskich (a może jeszcze innych?). Jest to wycieczka o charakterze reklamowym, chodzi bowiem w pierwszym rzędzie o ściągnięcie spowrotem turystów, zapewniając ich, że panuje tutaj zupełny spokój. Dalej przybyło wielu dziennikarzy sportowych na różne popisy sokole i gimnastyczne. Właśnie tych jest najwięcej. Wreszcie z racji kongresu Penclubu zjawili się literaci. Fantastyczna cyfra 200 maleje więc powoli. Nie znaczy to jednak, że nie ma o czym pisać z Pragi. Wręcz przeciwnie!

Gdy się obserwuje ulice, gdy się widzi panujący nastrój, trudno uwierzyć, że przecież to państwo przeżywa właśnie w chwili obecnej swój najcięższy kryzys, że ważą się jego losy. Tej powagi sytuacja nie można odczytać z ulicy, z twarzy przechodniów. Nie przebija ona nawet z łamów prasy. Ale staje w całej okazałości przed nami podczas rozmowy zarówno z politykami, jak również z szarym człowiekiem z ulicy. Spokój panujący w kraju jest dowodem dojrzałości politycznej, jaką wykazało społeczeństwo czeskie w ciężkich chwilach.

Wielu wydaje się, że najgorsze już przeszło. Mówi się, że najkrytyczniejsze chwile Czechosłowacji przypadały na dni między 20 maja a 12 czerwca. Ten pogląd jest delikatnie inspirowany przez czynniki rządowe, ale nie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy. Oczywiście 20 maj był dotychczas najkrytyczniejszym dniem w historii Republiki Czechosłowackiej, ale przecież niemożna dziś przewidzieć, co będzie dalej. Rząd a wraz z nim społeczeństwo pokazało, że gotowe jest na wszystko. Na szczęście jednak nie trzeba było wyjść poza ramy jednostronnego pokazu pełnej gotowości. Rząd praski uzyskał coś w rodzaju moralnego kredytu od swego społeczeństwa i z tego punktu widzenia 20 maj ma szczególne znaczenie w polityce wewnętrznej. Społeczeństwo czeskie stało się oporne. O ile przed laty, przy całym rozmachu polityki centralistycznej, w społeczeństwie czeskim nie brakło wielu ludzi, którzy okazywali pełne zrozumienie dla postulatów mniejszościowych, okazywali swoim współobywatelom daleko idącą tolerancję, o tyle dziś szowinizm ogarnia ooraz szersze masy. Najbardziej charakterystyczny jest fakt, że szermierzami tego kierunku są czeskie partie lewicowe.

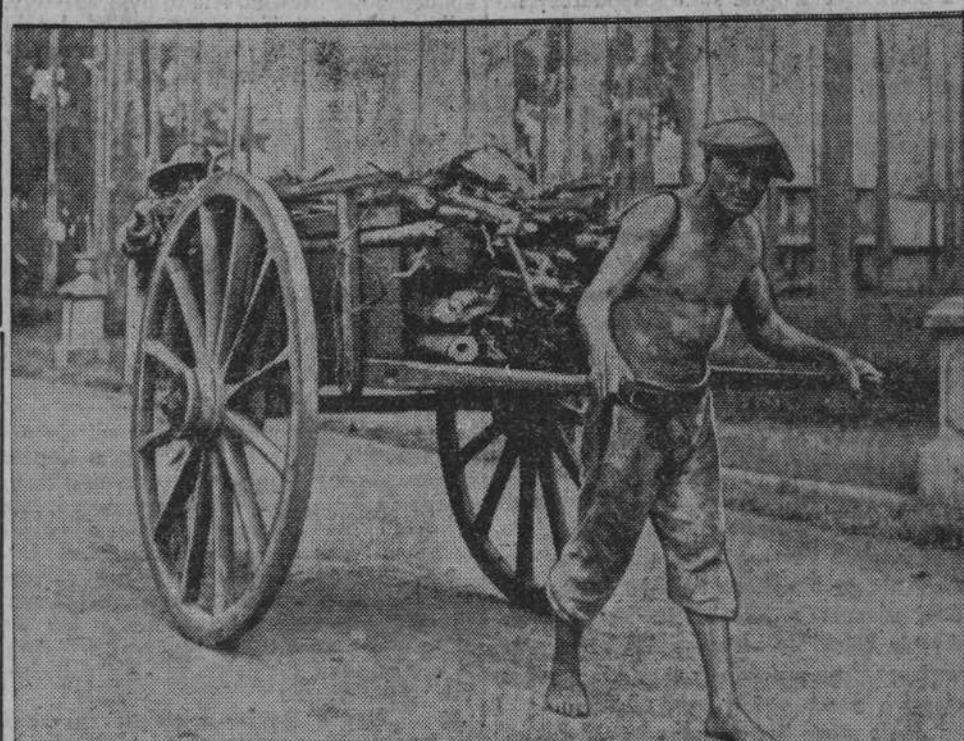
Przeciętny obywatel - Czech nie rozumie konieczności ustępstw na rzecz mniejszości, szczególnie niemieckiej. Nienawiść do Niemców dosięga szczytu. Stąd częste bijatyki, awantury. Trzeba przyznać, że obie góry robią co mogą, by uniknąć krwawych rozruchów, od których bynajmniej, dynamicznie rzecz biorąc, nie było tak daleko. Propaganda niemiecka przedstawia los swoich braci w Sudetach w najokropniejszych barwach. W prasie ukazują się zdjęcia „truposzów" z odpowiednimi napisami. Oczywiście wina za taki stan rzeczy spoczywa na rządzie praskim. Nie wyda się więc dziwnym, że teraz publiczność czeska rozprawia się w bardzo uproszczony sposób z niemieckimi filmowcami, dokonywującymi zdjęć w Czechosłowacji. Zarówno na prowincji jak i w Pradze niemieccy operatorzy filmowi padli w ostatnim tygodniu ofiarami samosądu. Jedynie policja wyratowała ich z opresji.

Rząd czyni duże wysiłki, by opanować tę psychozę nienawiści i odwetu. Prasa czeska, prorządowa, otrzymała polecenie wytłumaczenia, że ustępstwa są konieczne, że dzięki nim zostaną zachowane obecne granice. Już dziś spotkamy się z pojednawczym tonem w gazetach, które jeszcze przed tygodniem były nieustępliwe. Wielu stara się pocieszyć tym, że ustępstwa będą miały charakter przejściowy, że są one koniecznością niejako koniunkturalną. Premier Hodża, a wraz z nim rząd, jest zdaje się innego zdania. Czyni wszystko, by zapewnić powodzenie swoim projektem porozumienia z mniejszościami narodowymi. Rozmowy są prowadzone głównie z Niemcami. Szczegółów statutu narodowościowego nie wolno ujawniać, zresztą jest on znany zaledwie nielicznym i ulega jeszcze ciągle zmianom.

Ze strony czeskiej zapewniają jednak, że o autonomii terytorialnej nie ma mowy. Tego warunku Henleina rząd praski nie przyjmuje i nawet nie dyskutuje. Przypuszczalnie w drugiej połowie lipca rząd złoży izbom ustawodawczym projekty ustaw narodowościowych, z których jeden, ustawa językowa, jako zmieniająca odnośny artykuł konstytucji, wymagać będzie przyjęcia kwalifikowaną większością głosów. Takiej większości koalicja rządowa nie posiada, ale ma nadzieję, że zdobędzie brakujące głosy. Już dziś jednak wiadomo, że Niemcy nie będą tymi, którzy poprą te ustawy.

R. D.

Koniec „Djabelskiej Wyspy"



Rozporządzeniem rządu francuskiego zlikwidowana została osławiona kolonia karna w Cayenne we francuskiej Guayanie. Przestępcy, skazani na roboty przymusowe, osadzeni odtąd będą w zwykłych zakładach karnych. — Na zdjęciu widzimy deportowanego na „Wyspie Diabelskiej" w czasie robót zewnętrznych.

Dymi więcej kominów fabrycznych

Wzrasta zużycie węgla przez przemysł

Porównanie zyżycia węgla przez przemysł polski w ciągu pierwszych 5 miesięcy roku bieżącego i ubiegłego wykazuje wzrost o przeszło 15 proc., czyli w tym stopniu powiększyła się ogólna wytwórczość fabryczna w kraju.

Zbyt węgla dla celów przemysłowych wzrósł mianowicie z 4.491 tys. ton do 5.199 tys. ton. Stosunkowo największą poprawę zapotrzebowania zanotowano w przemysłach materiałów budowlanych (cementowym, ceramicznym, w cegielniach i wapiennikach), bo z 441 do 500 tys. ton węgla, następnie w kopalniach rud — z 32 do 43 tys. ton, w koksowniach — z 1.072 do 1.295 tys. ton oraz w brykieciarniach — z 61 do 87 tys. ton.

Kopalnie węgla dostarczały również więcej przemysłowi hutniczemu, naftowemu, metalowemu, chemicznemu, garbarskiemu, papierniczemu i włókienniczemu.

Sesja synodu Kościoła Ewangelicko Augsburskiego

Niemcy wywołują rozłam religijny

Poznań, dnia 5 lipca.

W tych dniach zakończyły się w Warszawie obrady Synodu Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce. Obradom patronował biskup Edmund Bursche. Jak to było można przewidzieć, Niemcy zastosowali taktykę sabotażu wobec ustawy kościelnej i jej urzeczywistnienia, uchylając się od uczestnictwa w obradach Synodu. W kołach poinformowanych panuje przekonanie, iż taktyka ta zmierza świadomie do rozbicia kościoła ewangelickiego. Synod przeszedł jednak do porządku nad taktyką Niemców i dokonał uzupełniających wyborów na stanowiska w konsystorzu i w wydziale synodalnym, zarezerwowane dotąd dla Niemców. M. in. do konsystorza wybrani zostali na wakujące stanowiska pp. Bauter Gustaw, (wicepr. Sądu Okrę. w Warszawie), notariusz Roguski z Radomia i ks. Friszke.

Na temat stosunków, panujących w kościele ewangelicko - augsburskim — podaje szereg ciekawych uwag „Kabel": ostatnia statystyka wykazuje, że w Polsce mamy 835.200 ewangelików, z czego 424.216 należy do kościoła ewangelicko - augsburskiego. Zważywszy jednak, że gros ewangelików (305.000) skupia się w województwach poznańskim i pomorskim oraz, że prawie wszyscy pastorzy niemieccy w Polsce przeszli już dawno pod komendę hitlerowskiego „Volksverbandu" z siedzibą w Łodzi — zrozumiemy wielkie niebezpieczeństwo, jakie zagraża nam na terenie polsko - ewangelickim. W całym przygraniczu niemieccy pastorzy - szowiniści dokonali już swego: odpolszczyli wiele zborów, ale nie zdołali ich jeszcze zgermanizować. Na terenie Kongresówki w zborach polskich obserwujemy jeszcze bardziej niebezpieczną akcję agitatorów w kołach pastorskich, a mianowicie próby zniemczania ponownego rodzin mieszanych polsko - niemieckich. Niemcy, którzy utworzyli w Łodzi wspomnianą odrębną organizację pastorów niemieckich, wszędzie bojkotują Polaków i zapowiadają utworzenie nowej organizacji kościelnej. Sprawa nawet posunęła się tak daleko, że na szeregu zebrań Polaków-Ewangelików wysuwany jest projekt interwencji u władz o wydalenie z granic Polski wszystkich pastorów, którzy nie posiadają obywatelstwa polskiego.

Pastorzy - Niemcy uchylają się nawet od podtrzymywania stosunków towarzyskich z pastorami - Polakami. Redaktor „Zwiastuna ewangelickiego" w Warszawie, a zarazem drugi pastor zboru warszawskiego, ks. Zygmunt Michelis w związku z artykułem p. t. „Pacyfikacja pod znakiem krzyża", w którym starał się nakłonić polską stronę do okazania większej pojednawczości względem Niemców, za aluzje pod adresem biskupa Burszego został pociągnięty do odpowiedzialności dyscyplinarnej.

W III sesji synodu kościoła ewangelickiego Niemcy zgłosili pisemne żądania (bojkotując synod) stwierdzając, iż „prawo kościelne nadane przez państwo kościołowi augsburskiemu w Polsce, nie odpowiada pod niektórymi względami ewangelickiemu pojmowaniu kościoła, zostaje jednak uznane jako obowiązująca obecnie podstawa prawa kościoła". W odpowiedzi na to żądanie synod powziął uchwałę, że „prawo to nie jest w żadnym swoim artykule sprzeczne z istotą kościoła, natomiast ograniczenia, jakie zawiera, tyczą się wyłącznie osób, a nie istoty kościoła".

Sprawa tarć w kościele ewangelicko-augsburskim wykracza w chwili obecnej poza ramy zagadnienia wewnętrzno - organizacyjnego tego kościoła. Do całego łańcucha faktów, które świadczą o przewrotnej polityce Niemców, dochodzi jeszcze jedno ogniwo. I dlatego nim winny się zająć odpowiednie czynniki, a także trzeba tę sprawę publicznie przedyskutować.

Złośliwy przeciwnik rozwodów

J. F. Pouliot, poseł do parlamentu w Ottawie i znany przeciwnik rozwodów, zaproponował w parlamencie uchwalenie prawa, które zmuszałoby obie rozchodzące się strony do poddania się sterylizacji przed otrzymaniem rozwodu.

Propozycję swą zgłosił poseł Pouliot po posiedzeniu, podczas którego uchwalono 14 dekretów rozwodowych, oświadczając, że prawo takie sprowadziłby ich liczbę do minimum. W chwili obecnej parlament dominialny załatwia sprawy rozwodowe dla prowincji Quebec, której katolickie sądy rozwodów nie udzielają. Inne prowincje same załatwiają te sprawy.

Profesor wymowy

Profesor konserwatorium paryskiego (które jest zakładem naukowym, przygotowującym do występów scenicznych i estradowych. Rene Simon, jest niezmiernie popularny wśród młodych adeptów sztuki teatralnej i kinematograficznej. Ale uczy nietylko dykcji; uczy również wymowy. Niejeden parlamentarzysta, minister, adwokat, dyplomata korzystał z jego wskazówek.

Pewnego dnia zjawił się u niego nowy uczeń.

— Mistrzu — powiedział — jestem sprzedawcą ulicznym. Mam sprzedawać nowy produkt; chciałbym go dobrze ogłaszać.

Mistrz zawahał się: takiego ucznia jeszcze nie miał dotychczas. Ale oryginalność propozycji zrobiła wrażenie; przyjął ucznia.

Sprzedawca był zdolny i pojętny. Szybko nauczył się powtarzać gesty i instrukcje mistrza. Głos jego nabrał akcentów przekonywujących. Po paru lekcjach, zapłacił mistrzowi honorarium i podziękował za naukę. Wychodząc zostawił swój bilet wizytowy.

Jakież było zdumienie mistrza, gdy na bilecie wyczytał pod imieniem i nazwiskiem następującą profesję: „Profesor dykcji dla sprzedawców ulicznych".

Broń bakteriologiczna

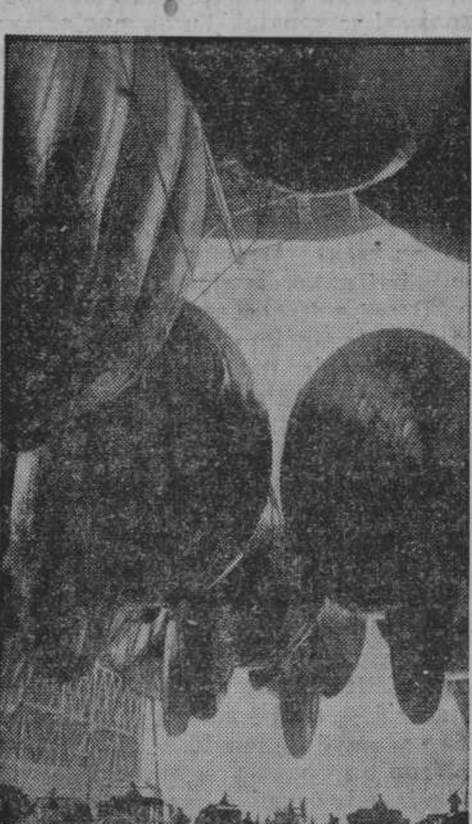
Wojna gazowa ma za sobą smutną przeszłość i bogate doświadczenie, które pozwoliły powstać licznej literaturze na jej temat. Chociaż traktat Wersalski zabrania używania gazów w jakimkolwiek konflikcie zbrojnym, to jednak nikt się nie łudzi, aby litery traktatu mogły skutecznie obronić ludzkość przed wojną gazową.

W licznych artykułach prasa całego świata opisuje skutki i przebieg wojny, w której dominować będzie broń chemiczna. Obrona przed gazami została już ujęta w pewną systematykę, opracowano szereg skutecznych sposobów, mających na celu zmniejszenie liczby ofiar wojny gazowej. Obrony uczy się całe społeczeństwo. Niewątpliwie mogą być jeszcze w przyszłości przykre niespodzianki pod postacią nieznanych dziś gazów, ale na to będzie się przygotowanym. Jest jednak inne niebezpieczeństwo, niebezpieczeństwo, kryjące się poza trującymi oparami gazów bojowych — wojna bakteriologiczna.

Wydawałoby się, że nawet najbardziej skłócona ludzkość nie poważy się na taki krok, a jednak determinacja, widmo klęski i upokorzenia i taką broń może podsunąć, tak, jak to zresztą uczyniły państwa centralne, po raz pierwszy stosując chlor, aby przeważyć szalę zwycięstwa na swoją stronę.

Broń bakteriologiczna, jak każdy nowy sposób walki, jest nieokreślona w skutkach. Człowiek lub zwierzę od chwili zarażenia do czasu skonstatowania choroby przenosi się z miejsca na miejsce, styka się z ludźmi zdrowymi i, nie wiedząc o swym stanie zdrowotnym, staje się mimowolnym sprawcą rozszerzania się choroby zakaźnej. Nawet już po wyzdrowieniu człowiek ten jest jeszcze przez pewien czas nosicielem zarazków. Bakterie niektórych chorób są szczególnie niebezpieczne ze względu na swoją stosunkowo dużą odporność na temperaturę, wilgoć lub słońce. Bakterie tych właśnie chorób nadają się przede wszystkim do użycia w wojnie.

Rozprzestrzenianie się chorób zakaźnych podczas wojny jest wogóle łatwe. Duże skupienia ludzi na stosunkowo niewielkich przestrzeniach w miastach oraz w polu tworzą bardzo podatne do rozprzestrzeniania się epidemii warunki. Oprócz lotnictwa, które przy pomocy specjalnych bomb będzie mogło zarażać obszary leżące nawet daleko poza strefą oddziałów walczących,



Jak horda potworów przedpotopowych wyglądają balony na uwięzi, używane do utworzenia wokół Londynu zapór, mających chronić miasto przed atakami lotniczymi. Ze względów na propagandę dozbrojeniową udostępniono mieszkańcom stolicy Anglii oglądanie tych balonów z bliska.

niewątpliwie dużo złego uczynić może dywersja, sięgająca w dalsze zakątki kraju.

Na tle rozważań o wojnie bakteriologicznej specjalnego posmaku nabierają fakty masowych zachorowań w niektórych armiach w czasach obecnych. Jeszcze nie tak dawno w armii angielskiej szerzyły się masowo zachorowania na grypę, w Chinach coraz częściej występują wypadki dżumy wśród oddziałów walczących, a Indie nawiedziła cholera. Dziwnym zbiegiem okoliczności epidemie zjawiają się w najbardziej nieodpowiednim czasie, kiedy pewne posunięcia polityczne lub istniejąca sytuacja wymagają szczególnej czujności i dobrej postawy armii oraz całego narodu.

Wypadki te, chociaż na pierwszy rzut oka mają pozór przypadkowości, jednak przy bliższej analizie warunków, w jakich powstały, wskazują raczej na przemyślaną akcję, mającą na celu złamanie psychiczne i fizyczne, a przynajmniej zmniejszenie odporności niektórych narodów.

Współczesna nauka i medycyna posiadają jednak w swym skarbcu dość środków zapobiegawczych, aby epidemie chorób zakaźnych zwalczyć i skutecznie tępić mikroby. Tak że w rezultacie ostatecznym efektem dywersji bakteriologicznej mogą być tylko w krajach nie egzotycznych przejściowe kłopoty i skoncentrowanie na jakiś czas wysiłków ku zwalczaniu takiej lub innej epidemii. St. P.

Chińskie bataliony kobiece



W prowincji Kwangsi w południowo-zachodnich Chinach pojawiły się na froncie bataliony kobiece.

Gdy mężczyzna karmi dzieci

Życie rodzinne we wsi zamieszkałej przez Triobriadczyków układa się inaczej jak u nas. Inny jest podział funkcji między poszczególne płcie, inna też odpowiedzialność. Do obowiązku mężczyzny należy przede wszystkim pielęgnowanie dzieci, mycie ich, pieszczenie i karmienie. Triobriandczyk musi według zwyczaju nosić dzieci na ręku. Poza tym obowiązani są wykonywać jeszcze inne roboty i to w sposób ściśle określony. Kobiety noszą specjalne kosze w kształcie dzwonów na głowie, jak również i wszelkie inne ciężary. Gdyby jednak jakiś mężczyzna w ten sposób coś niósł, a nie tak jak to jest w zwyczaju, byłby zhańbiony na całe życie.

Charakterystycznym jest również, że chociaż w zasadzie gospodarstwo tworzy całość, to jednak każdy przedmiot należy albo do męża, albo do żony i każde z nich samo jest obowiązane dbać o swoje rzeczy i utrzymywać je w porządku, jak też naprawiać o ile się zepsują. Kobieta nie jest więc gospodynią w europejskim znaczeniu tego wyrazu. Mężczyzna sam sobie szyje ubranie, sam je naprawia i składa, sam pilnuje swoje siekiery, dzidy, ozdoby do tańca, bęben, naszyjniki i naramienniki.

Każde z małżonków może dowolnie rozporządzać posiadanymi przedmiotami, a nawet po śmierci jednego z nich, drugie nie dziedziczy pozostałych rzeczy, które się rozdziela pomiędzy określonych spadkobierców.

Nieprawdopodobne zarządzenie

W jakich godzinach wolno psom szczekać?

Nie tylko w naszych miastach przeprowadza się walkę z hałasem. Robi to także, co prawda w inny, o wiele ciekawszy i oryginalniejszy sposób, policja miejska w bułgarskim mieście Lom. W tych dniach mianowicie policja wydała zarządzenie, które ma być podobno przestrzegane w całej rozciągłości. Zarządzenie to jest zupełnie godne, by go zamieścić w zbiorze dowcipów na pierwszym miejscu. Najciekawsze jednak jest to, że nikt z czytelników nie byłby skłonny uwierzyć, że jest to fakt autentyczny. Zarządzenie to brzmi w dosłownym tłomaczeniu:

„Psom jest wolno szczekać tylko w godzinach od 21-ej do 24-ej i od 2-ej do 6-ej. Kotom nie jest wolno miauczeć przez całą noc. Wszelkie wykroczenia będą surowo policyjnie karane".

Kto ciekawy — może jechać do Lom, by podziwiać to zarządzenie, które jest wypisane na wielu specjalnie w tym celu sporządzonych tablicach, rozmieszczonych w różnych punktach miasta. Niech jednak jadąc zaopatrzy pieska w jakiś specjalny knebel własnego pomysłu, jeżeli będzie w Lom. Inaczej będzie ukarany i nic mu już nie pomoże, bowiem w Lom od tej chwili będzie idealny spokój. Zakłócą go chyba tylko sowy i puszczyki, względnie inne stworzenia, które nie mają właścicieli, mogących płacić kary za ich niezadowolone wybryki.

Dzień urodzin księżyca

Ziemia w zaraniu swej młodości była płynną masą, w której pod wpływ. przyciągania słonecznego nastąpiło falowanie, wyrażające się w postaci przypływu i odpływu i będące typowym przykładem drgań wymuszonych. Równolegle z tym, w związku z działaniem sił wewnętrznych traciła ona swój kształt elipsojdy, co spotykało się z pewnym oporem jej ciała, które miało zdolność wykonywanie drgań dokoła „figury równowagi" dążyło do zachowania pierwotnego kształtu. To spowodowało powstanie własnych drgań ziemi. W momencie, gdy pokryły się one drganiami wymuszonymi zaczęły wzrastać z ogromną szybkością aż do momentu krytycznego, w którym nastąpił wytrysk materii planetarnej, dając życie księżycowi (podobnie jak na morzu, pod wpływem burzy fale rosną, rozhuśtowują się, by wreszcie wzrosnąć i wylać na brzeg).

Powstanie księżyca nie jest we wszechświecie wypadkiem odosobnionym — wiemy, bowiem, że wiele planet wytworzyło swoje satelity w większej lub mniejszej ilości w zależności od tego, czy dłużej pozostawały w stanie gazowym, czy też krócej. (Jowisz, Saturn). Te, które szybciej osiągnęły stan płynny zrodziły ich znacznie mniej, n. p. ziemia, Mars. Są też i takie, które wogóle nie zdążyły wydzielić satelitów.

Stworzenie księżyca miało wielki wpływ na późniejsze życie ziemi, gdyż zaczęła ona ulegać sile jego przyciągania, powodującej, jak wiemy, przypływy i odpływy jej masy, które zmniejszając się w miarę zespalania się jej skorupy, powodowały zmniejszanie się ruchu wirowego, a tym samym oddalaniu się jej od księżyca. Pozostaje to w ścisłym związku ze zwiększeniem się doby ziemskiej.

Wpływ ten jednak nie jest jednostronny, ponieważ i ziemia ze swej strony powoduje powstawanie ciekawych przekształceń zachodzących na księżycu. Jednym z nich n. p. powolne kształtowanie się wypukłości na księżycu od strony ziemi, co jest następstwem działania jej siły przyciągania.

Statek do badań nad magnetyzmem

Jak donosi „Germania", angielska stocznia w Devon wykończa obecnie statek, przeznaczony do badań nad magnetyzmem ziemskim. Statek ten, ze względu na swą konstrukcję, pozbawioną w zupełności żelaza, jest okazem niezwykłym i bez precedensów w dziedzinie budownictwa okrętowego.

Nawet ubrania załogi są tak pomyślane, iż nie zawierają żadnych części żelaznych.

Nie śpieszyć się!

Pewien Anglik, przebywający na kontynencie, z oburzeniem mówi o ciągłym pośpiechu, w jakim żyjemy. Jeżeli się śpieszymy, to znaczy, że źle obliczamy czas. Przez to szarpiemy sobie nerwy.

— Kto się śpieszy, ten jest wiecznie niezadowolony i do wszystkich ma pretensję.

To zdanie wygłosił Ford, a można go uważać za kompetentnego pod względem organizacji czasu i pracy.

Inna rzecz, oburzająca Anglika, to telefonowanie do ludzi w godzinie posiłków. Jest to istotnie zwyczaj barbarzyński, świadczący o nieuszanowaniu zwyczajów domowych bliźniego.

„My home — my castle" — powiadają Anglicy. Warto by o tym pamiętać i u nas.

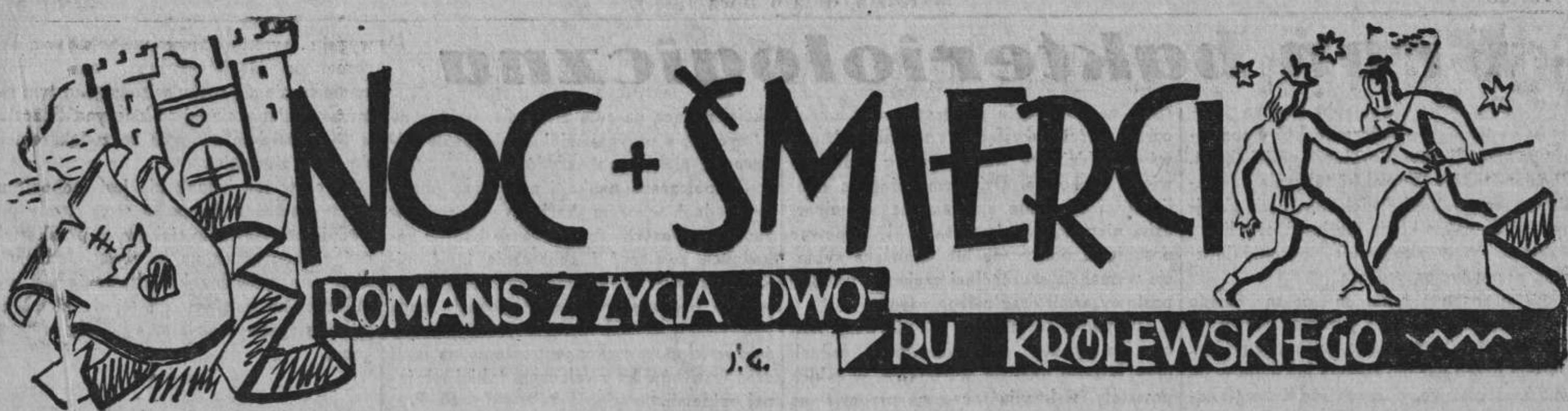
Chrzest najmłodszej księżniczki szwedzkiej



Córeczka księżniczki szwedzkiej Sibylli, córki hercoga von Koburg - Gotha i księcia Gustawa Adolfa, najstarszego syna szwedzkiego następcy tronu, ochrzczona została w kościele Holna w Sztokholmie.

Laureaci nagrody Goncourt'ów

Nagroda literacka akademii Goncourt'ów przyznana była po raz pierwszy w roku 1912. Przyznawana była corocznie, z wyjątkiem jednak roku 1914. W r. 1912 nagrodę otrzymał Lafon, w r. 1913 zaś Romain Rolland. Dalsza lista nagrodzonych pisarzy od r. 1915: Nolly, Masson, Francis James, Gerard d'Houville, Jean et Jerome Tharaud, Edmond Jaloux, Anna de Noailles, Lassere, Porche, Bonnard, generał Mangin, de Voisins, de Pesquidoux, Vaudoyer, Massis, Pailleron, Escholier, Franz-Nohain, Henri Duvernois, Henri de Montherlant, Andre Suarès, Camo, Magre, Dereme. W roku 1915 akademia Goncourtów stworzyła drugą nagrodę za najlepszą powieść. Nagroda powieściowa przyznawana jest co roku niezależnie od ogólnej nagrody. Najbardziej znani laureaci nagrody powieściowej: Pierre Benoit (1919), Andre Corthis (1920), Francis Carco (1922), Francois Mauriac (1926), Joseph Kessel (1927), Jacques de Lacretelle (1930), Georges Bernanos (1936), Guy de Pourtalès (1937) i La Varende (1938).



STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

W ciemną, burzliwą noc wojewoda Wassalski, niezauważony przez nikogo, w walce na szable morduje w sypialni na zamku wawelskim, sędziwego kasztelana Jakóba Sobieskiego. Synowie kasztelana: Marek i Jan przysięgają zemstę mordercy, lecz Marek w zamieszaniu bitwy ze Szwedami, pada również od skrytobójczej kuli Wassalskiego. Wierna niewolnica Sassa, uświadamia Jana Sobieskiego, kto jest mordercą jego ojca i brata. W pojedynku Sobieski zabija Wassalskiego. Podczas gdy Jan łączy się miłością z Marią Kazimierą, żoną nowego kasztelana krakowskiego Zamojskiego, niewolnica Sassa porwana zostaje na rozkaz magika indyjskiego Allaraba. Wdowa po wojewodzie Wassalskim, piękna lecz zła Jagiellona, przysięga zemstę Janowi Sobieskiemu, który według przepowiedni zostać ma królem. Jagiellona zabiega o pomoc u indyjskiego magika, który daje jej napój miłosny, który zmusić ma do uległości Sobieskiego. Przez omyłkę Sassa zamienia dzbanki — napój wypija Zamojski i umiera. Sobieski rusza samopas do Żwańca i wpada w ręce atamana kozaków, straszliwego Doroszenki. Sassa śpieszy mu z pomocą...

82)

Marmurowo blada jej twarz przybrała wyraz demoniczny.

— Chcesz się ode mnie dowiedzieć — rozmawiała z sobą — co się dzieje w sercu Marii Kazimiery! Wiem, co cię dręczy... inną jak dotąd drogą dostanę cię pod moją władzę! godzina zemsty bliska! Upaja mnie ta myśl! Będę tryumfowała, gdy cię zobaczę o balonego i pokonanego!

Kazała zaprządz do powozu i pojechała do zamku.

Marszałek dworu przyjął ją i zaprowadził do pokoju króla.

Sobieski powstał, gdy weszła.

— Mam do spełnienia obowiązek, pani wojewodzino, — rzekł, nie prosząc jej, żeby usiadła, — obowiązek wielkiej wagi.

Drażliwe to było spotkanie.

Stały przed sobą dwa groźne przeciwieństwa, które najbliższa okoliczność miała popchnąć przeciwko sobie.

Sobieski wiedział aż nadto dobrze, że wojewodzina go nienawidziła, czuł, że nie odpowiadała, ażeby mu nie oddać czci królowi należnej, a jednak chciał ją zmusić do tego i złamać jej upór.

— Mam pani zadać pytanie — mówił spokojnie dalej — pytanie w okoliczności ciemnej i niewyjaśnionej.

Jagiellona myślała jeszcze, że król będzie się pytał o królowę.

— Proszę o to pytanie! — rzekła.

— Wszak pani miałaś syna? — zapytał król.

Jagiellona drgnęła, jak gdyby ukąszana przez żmiję.

Oczy jej zapałały ponurym ogniem, twarz trupią bladością się powlokła.

— Na to pytanie — odparła dumnie — nie jestem obowiązaną odpowiadać — chyba komuś, coby udowodnił, że ma prawo mi je zadawać.

— Ja mam to prawo, pani wojewodzino.

Jakież to prawo? Co upoważnia waszą królewską mość do dawania mi takich pytań... Mam prawo żądać dowodów...

— Dowód mam w ręku! Przeczytaj pani wojewodzino — odpowiedział Sobieski, podając jej papier.

— To pismo...

— Daje mi prawo i obowiązek zapytać, gdzie jest twój syn, pani wojewodzino Wassalska?

Pytanie to było tak niespodziewanem dla Jagiellony, że w pierszej chwili niezdolną była odpowiedzieć.

— Dałaś życie synowi — mówił Sobieski dalej — nikt nie wie, co się z tym synem stało, gdzie on jest?

Jagiellona odzyskała wreszcie panowanie nad sobą.

Lodowaty uśmiech przebiegł jej marmurowo blade rysy.

Pozwoli najjaśniejszy pan, że wyznam, iż to pytanie po tak długim czasie dziwi mnie! — rzekła.

— Widzisz pani, że mam prawo je zadać. Daje mi je zlecenie, ostatnia wola mego ojca! Pytam się raz jeszcze, gdzie jest ten syn.

— Wasza królewska mość mógł oszczędzić sobie tego pytania — odpowiedziała Jagiellona z niepodobną do opisania wyniosłością — i gdybym się była spodziewała, że po to jestem wezwaną, nie byłabym przyszła do zamku! Czyż to jeszcze potrzebuje odpowiedzi? Dziecko to nie żyje!

Sobieski spojrzał badawczo na Jagiellonę, jak gdyby chciał wzrokiem czytać w jej duszy.

— Nie żyje! — zapytał — a dowody?

— Jestem wyższą od podejrzeń najjaśniejszy panie i nie potrzebuję dowodów!

— Ja żądam ich jednakże.

— Wojna to moja wola, jeżeli zechcę ich dostarczyć, lecz potrzebuję na to czasu.

— Czas będzie pani dany!

— Służący, który wówczas służył w moim pałacu i czuwał nad tym dzieckiem, jedyny, który jeszcze żyje z ówczesnej służby, zostanie przezemnie wezwany na świadectwo. Był to Wołoch, i gdy został uwolniony dla podeszłego wieku, powrócił do swojej ojczyzny. Spodziewam się, że jeszcze nie umarł i będzie mógł poświadczyć, iż ów chłopiec umarł w dziesiątym roku życia. Ale jakież otrzymam zadośćuczynienie za dzisiejszą scenę?

— Najlepszym zadośćuczynieniem jest czyste sumienie — rzekł tonem na pomnienia Sobieski — nie jako król żądałem od pani wyjaśnienia, lecz jako syn i dziedzic Jakuba Sobieskiego, którego pożółkłe pismo widzisz pani na tym papierze. Teraz dopiero rozumiem wszystko, teraz wiem, dlaczego i z czyjego podszeptu Michał Wassalski przelał krew mojego ojca! Ojciec mój żądał swojego syna, wiedział o popełnionej winie! A więc jeszcze ktoś co wie o tym, jest to Wołoch! Jak się nazywa?

Moją rzeczą będzie go znaleźć — odpowiedziała z dumą Jagiellona.

— Wołoch ten musi się znaleść! Okoliczność ta musi zostać wyświeconą! Muszę bądź co bądź spełnić ostatnią wolę mego ojca!

— To już rzecz waszej królewskiej mości! Ja sama żadnych więcej zeznań w tej sprawie czynić nie będę! — odpowiedziała Jagiellona com miała powiedzieć, już powiedziałam i żadna odpowiedzialność na mnie nie cięży.

— Owszem, pani wojewodzino.

— Chciałabym wiedzieć, kto mógłby jej zażądać! — zawołała Jagiellona wyniośle.

Sobieski prawą ręką wskazał niebo.

— Bóg! — odpowiedział silnym głosem.

Rozmowa skończyła się.

Drżąca z gniewu i wzburzenia Jagiellona opuściła pokój króla i zamek.

Gdy powróciła do pałacu, wysłała natychmiast zaufanego, ażeby wyszukał i sprowadził owego starego Wołocha.

Potrzeba było uprzedzić króla, potrzeba było jedynego człowieka, który znał prawdziwy przebieg rzeczy, pozyskać sobie lub uczynić niemym na zawsze.

XXX.

Szanse ocalenia królowej maleją

Handlarz armeński w zielonym, długim ubraniu i wysokim nakryciu głowy, jakiego używają Armeńczycy, zbliżył się do seraju w Stambule, to jest do wielkiego, otoczonego murem zbiorowiska pałaców, mieszkań dla służby, kiosków i ogrodów, którego całość przedstawia widok nader malowniczy.

Armeńczyk zwrócił się ku głównemu wejściu, położonemu od strony zachodniej, a zwanem Babi-Hamajun, czyli cesarską bramą.

Wszedł tamtędy na wielkie podwórze, na które bez przeszkody wchodzić może każdy, przybywający do seraju.

Tutaj udał się do jednego z urzędników państwowych.

— Do kogo chcesz iść, Armeńczyku? — spytał urzędnik.

Armeńczyk zdawał się być niemym

Znakami dał urzędnikowi do zrozumienia, że pragnie się widzieć z zarządcą skarbu sułtańskiego.

— Chcesz iść do wezyra skarbu? — zapytał urzędnik, szczególnym wrokiem mierząc Armeńczyka — do Sulejmana baszy.

— Tak jest, zaprowadź mnie do niego — odpowiedział gestami Armeńczyk.

— Dobrze! chodź ze mną! — rzekł urzędnik i zaprowadził Armeńczyka do drugiej bramy, zwanej Bab-es-Selam, to jest bramą zbawienia.

Przez nią weszli obydwaj na mniejsze podwórze, otoczone arkadami, gdzie stała warta pałacowa, złożona z janczarów i bostandżich.

Zdawało się, że Armeńczyk zna już to podwórze. Zazwyczaj zawezwani na audiencję posłowie zagraniczni oczekiwali tutaj, wystawieni na deszcz, lub skwar słoneczny, dopóki się sułtanowi nie spodobało powołać ich do siebie.

Urzędnik pałacowy pozostawił Armeńczyka na podwórzu i oddalił się.

W głębi znajdowała się trzecia brama, Bab-i-Seadet, to jest brama szczęśliwości, strzeżona przez białych i czarnych eunuchów, przez którą dopiero przechodziło się na najważniejsze trzecie podwórze, prowadzące do ciemnej, lecz wspaniale urządzonej sali tronowej, do koszar icz-oglanów, czyli chłopców pałacowych, do mieszkań kobiet i Gazneh, czyli skarbca.

Gdy Armeńczyk wyczekał się dość długo, ukazał się wyższy urzędnik pałacowy, który przypatrzywszy mu się dobrze, przystąpił do niego.

— Prosiłeś, żeby cię zaprowadzono do Sulejmana baszy, wezyra Gazneh? — zapytał.

Armeńczyk odpowiedział gestem potwierdzającym.

— Dostojny pan wyświadczy ci łaskę i udzieli ci posłuchania — odrzekł urzędnik — chodź za mną.

Na skinienie urzędnika otworzyły się trzecie drzwi i Armeńczyk wszedł wraz z nim na trzecie wewnętrzne podwórze, po którym przechadzali się mamelucy i urzędnicy.

Urzędnik zaprowadził Armeńczyka do ciemnego, wielkiego pokoju skarbca.

Tutaj na niskiej sofie siedział Turek, którego twarzy Armeńczyk nie mógł dokładnie rozpoznać.

Zdawał się on być wezyrem skarbca, miał kosztowny turban i suknię obszytą złotym haftem.

W głębi stało kilku urzędników pałacowych i mameluków.

Armeńczyk zbliżył się do siedzącego na sofie.

— Kto jesteś? — zapytał Turek.

— Kupiec armeński — odpowiedział zapytany mimiką i znakami.

— Czy przynosisz jaki kosztowny klejnot aby go sprzedać? — zapytał Turek.

— Nie, wielki wezyrze Gazneh — odpowiedział znakiem Armeńczyk — przystępuję do ciebie z propozycją, o której chciałbym mówić tylko z tobą.

Turek skinął, otaczający usunęli się w głąb.

— Cóż cię sprowadza? — zapytał.

— Gazneh zawiera ogromne skarby wiem o tym — mówił znakami Armeńczyk — ale jest między nimi wiele starych klejnotów i rzeczy dla padyszacha zbytecznych, do których nie przywiązuje wagi i które w Gazneh leżą pyłem pokryte.

Turek poważnie skłonił głową.

— Przychodzę do ciebie, wielki wezyrze Gazneh, z zapytaniem — gestykulował Armeńczyk dalej — czy twój potężny władca nie chciałby mi sprzedać za jakąbądź cenę takiego naszyjnika, jak ten oto.

Armeńczyk trzymał w ręku naszyjnik.

Uśmiech przebiegł bogatą twarz Turka.

— Sułtan nie jest armeńskim handlarzem — rzekł — podobnież jak ty nim nie jesteś.

Armeńczyk spojrzał zdziwiony i przelękniony na Turka.

— Padyszach nie ma w swoim skarbcu nic takiego, coby było na sprzedaż za pieniądze! Czy mnie poznajesz! — zapytał Turek nagle?

— Jego cesorska mość sułtan!... — zawołał po francusku Armeńczyk, który nagle odzyskał głos.

— Sułtan rozmawia z tobą — odrzekł padyszach również w języku francuskim.

— W takim razie maska nie uchodzi — rzekł Armeńczyk, zrzucając suknię i nakrycie głowy.

Przed sułtanem stał hrabia Rochester w eleganckim zachodnim stroju.

— Hrabia Rochester! — zawołał sułtan — spadła zasłona!... Podoba mi się ten figiel!... Poznano cię!

— Upraszam waszej cesarskiej mości o przebaczenie! — odpowiedział Rochester przyklęknąwszy.

— Na brodę proroka! musi ci wiele zależeć na posiadaniu tego naszyjnika, hrabio Rochester, kiedyś przed sięwziął podróż do Stambułu i odważył się na to przebranie, którym bez mej wiedzy i winy mógłbyś się bardzo narazić — mówił sułtan dalej. — Łatwo zdarzyć się mogło, że jako armeńskiego kupca wtrąconoby cię do więzienia, gdyż zamiar kupienia klejnotu z cesarskiego skarbca był przestępstwem przeciwko prawom. Zależy mi jednak na tym, żebym był w zgodzie z króle angielskim, a że pan, panie hrabio jesteś z nim skuzynowany, a przytem byłeś posłem, więc przyjąłem na siebie rolę Sulejmana baszy, ażeby panu powiedzieć, że skarby padyszacha nie są na sprzedanie.

— Niech mi wolno będzie wyrazić dzięki waszej cesarskiej mości — odpowiedział Rochester — odważyłem się na krok ryzykowny, ale gorące pragnienie posiadania naszyjnika dało mi pochop do tego.

— Na cóż ci jednak trzeba aż dwóch takich naszyjników, hrabio Rochester!

— W tym brak jednego ogniwa, najjaśniejszy panie.

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

Gdy burza szalała nad Wolsztynem

Wolsztyn, dnia 5. 7.

Słowo burza dzisiaj już spowszedniało i nie robi żadnego niemal wrażenia na czytelnika. Czyta się bowiem ciągle: „burza w Hiszpanii, burza na Dalekim Wschodzie, raz stara, to znowu nowa burza i ciągle burza. Te ciągłe burze na miarę światowo-polityczną zmieniły nieco pojęcie burz. Ale nie chcę pisać o tych burzach „zmodyfikowanych", chcę jedynie coś niecoś napisać o burzy, jaka szalała 1 lipca nad Wolsztynem.

Krótko po godz. 14 zaczęło się zciemniać. Optymiści i wyznawcy PIMa zadzierali potężne swe nosy, na których wisiały okulary o 8 dioptriach plus i proroczym głosem pocieszali najwięcej bojących się grzmotu, że burzy nie będzie. Inni przezorni i mający już rodziny i krewnych, którzy przyjechali na wywczasy w domu uciekali z biur przed końcem urzędowania, a zabobonni zamykali okna, by piorun nie wleciał do pokoju z nieproszoną wizytą i zaszywali się w ciemne kąty czekając pokornie na ewentualną burzę. Zaczęło wreszcie pomrukiwać, ale jeszcze daleko, nad Obrą (miejscowość położona na południowo - zachód od Wolsztyna — przyp. autora). W kilka zaledwie minut Wolsztyn okrył się mgłą kurzu. Burza zaczęła szaleć. Wicher wjechał, jak na przepotężnych i złowróżbnych rumakach w opustoszałe ulice. Zaczęła się walka samotnych i gnących się w rozpaczliwej obronie drzew z rozszalałą wichurą. Wysmukłe topole zaczęły kapitulować pierwsze, a za nimi następne, następne... Kominy, ba dachy nawet zwalały się, a na ulice, które raczej do rzek były podobne posypały się cegły.

Siedziałem wówczas w ciemnym pokoju, bo i przewody elektryczne popękały i patrzałem na to widowisko, które za załzawioną szybą okna rozgrywało się. Raz po raz gdzieś w górze leciała, jakby na skrzydłach dachówka, lub gałąź podobna do miotły czarownicy.

Wreszcie ucichło, tylko deszcz w swym finale zniszczenia szemrał jakąś złowrogą melodię. Gdy i deszcz ustał, wyszedłem na ulicę. Oczom moim przedstawił się widok niecodzienny. Ulice były umajone, a wśród zielonych gałęzi leżały części dachów i płotów. Ludzie gromadami oglądając chodzili bezradni. Przysłuchałem się, o czym mówią

— Wej, a tego urzędu skarbowego nie ruszyło, jo myślałem — rzekł jakiś pan z podkasanymi nogawkami spodni pod kolana i w wyblakłym meloniku — że piorun najpierw trzaśnie w tą budę.

He tam, tej budy żadna siła nie ruszy — zakonkludował jego towarzysz, który paradował się w kamizelce.

Udałem się do części miasta najwięcej zniszczonej. Leżały tutaj drzewa o obwodzie najmniej 2 metrów pokotem. Dachy były podziurawione, a kominy pozrzucane. Jakiś nieszczęśliwiec zbliżył się do mnie i zaczął swą skargę.

— Tak długo, kilka lat, pracowałem i pielęgnowałem mój ogród, a teraz z niego nic nie pozostało. Jabłonie, czereśnie i grusze leżą w błocie. Ha, trudno, dobrze, że domu nie przewróciło. Przed pięciu laty była tutaj we Wolsztynie też burza, ale takiej to nie pamiętam, choć żyję 50 wiosen.

Zbliżyłem się do jakiejś grupki, w której gorąco debatowali i przysłuchiwałem się opowiadaniom wędkarza, który był tak zachwycony połowem, że nie spostrzegł się, jak wiatr go wraz z wędką wepchnął do wody.

— Myślałem, że to jakiś znajomy takiego niesmacznego kawału się dopuścił — zakończył swe opowiadanie zagorzały wędkarz.

— Patrzcie — rzekł jakiś pan z laseczką (oznaczenie przynależności do inteligencji w Wolsztynie) — burmistrz na przyjęcie biskupa Dymka nie umaił ulic, za to burza go nauczyła jak mają przyboczne ulice wyglądać.

I tak się społeczeństwo Wolsztyńskie pocieszało nie poddając się rozpaczy. Wieczorem zaś ulice były ciemne, gdyż huragan poniszczył przewody, a na nich krążyły gromady w różowych humorach.

— Raz kiedyś — powiadają mocno zalani — taka burza się przyda — no nie? Można się ululać i nikt nie wie kto, bo ciemno jest.

— Eche — odrzekł w ciemności jego kompan...

Na kilka dni będą mieli robotnicy moc pracy, gdyż zniszczenie spotkać można na każdym kroku.

Burza ma i smutną stronę i wesołą, ale śmiać się można tylko wówczas kiedy niebezpieczeństwo zniknie.

Oktawian Misiurewicz.

Na froncie walki z zaniedbaniem miast

Skalmierzyce Nowe, 5. 7.

Chociaż zewnętrzny wygląd Skalmierzyc zmienił się w ostatnim czasie już znacznie na lepsze i po większej części widać już zapoczątkowane prace nad upiększeniem domów i parkanów, to jednak znaleźć można jeszcze budynki i posesje, gdzie do tej pory absolutnie nic jeszcze nie uczyniono i nie zapoczątkowano.

Tak np. przy najbardziej ruchliwej ul. Marsz. Piłsudskiego w domu, gdzie dawniej mieściła się restauracja, widać liczne miejsca poodpadanego tynku, a również przebijają jeszcze napisy reklamowe z czasów niemieckich.

Nie lepiej wygląda dom przy pl. Pierackiego naprzeciw parku kolejowego. Okna frontowe domu tego pozatykane są szarym brzydkim papierem, a również i okna same, pozostawiają wiele do życzenia. Przy ul. Hallera jest dom, który wprawdzie z frontu odnowiono, jednakowoż o obu ścianach szczytowych zupełnie zapomniano i nie widać też, ażeby miano zamiar ściany te odnowić.

Również przy ul. 3 Maja znajduje się posesja, należąca do firmy „Kopalniak", mającej swą siedzibę na G. Śląsku. Na posesji tej znajdował się dotychczas stary domek mieszkalny, który firma ta po nabyciu posesji — obecnie poleciła znieść. Jednakowoż brak tam jest przyzwoitego oparkanienia, które przy takiej ruchliwej i gęsto zabudowanej i zamieszkałej ulicy, byłoby konieczne.

Również w pobliżu urzędu gminnego są jeszcze budynki, które także pozostawiają wiele do życzenia. Przypuszczać należy, że domy te należą do właścicieli zamieszkałych poza obrębem gminy t. j. przeważnie żydów, którzy mieszkają poza granicami państwa. Jednakowoż nie może to mieć wpływu na stan rzeczy i skoro są użytkowane i ktoś nimi zawiaduje, muszą się znaleść środki i rada, ażeby nie szpeciły swym wyglądem całości.

Władze miejskie powinny znaleźć środki na opieszałych.

Kronika zbąszyńska

— **Walne półroczne zebranie.** W niedzielę odbyło się walne półroczne zebranie członków ubezpieczonych w Niemczech — (knapszaftowców). Zebranie odbyło się w lokalu p. Szaferskiego w Zbąszyniu przy licznym udziale członków. Omówiono szereg aktualnych spraw zawodowych - ubezpieczeniowych oraz sprawę odbyć się mającej konferencji polsko - niemieckiej.

— **Opieka nad starszą młodzieżą.** Kat. Stow. Młodzieży tak męskie jak i żeńskie pragnie objąć pracę wychowawczą nad młodzieżą, która właśnie ukończyła szkołę. Ponieważ organizacje te znajdują się pod opieką księży, rodzice chętnie i z pełnym zaufaniem oddadzą swe córki i synów, opuszczających szkołę, pod opiekę tych organizacyj. Zgłoszenia przyjmują księża mansjonarze Sałata i Babski w Zbąszyniu.

— **Poświęcenie sztandaru.** W dniu przed wczorajszym w Strzyżewie pod Zbąszyniem odbyło się poświęcenie nowego sztandaru Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej. Na uroczystość przybyło liczne obywatelstwo z Strzyżewa, Zbąszynia i okolicy. Poświęcenie odbyło się przy figurze w Strzyżewie. Odbyła się również defilada młodzieży oraz akademia i zawody sportowe międzyoddziałowe oraz wieczorem wielka zabawa latowa. Całość wypadła imponująco. Na wspomnianą uroczystość zjechało się kilkaset członków KSMm.

— **Podziękowanie.** Zarząd Straży Honorowej w Zbąszyniu składa serdeczne podziękowanie wszystkim ofiarodawcom, którzy przyczynili się do złożenia ofiar dla upiększenia ołtarza przy pomniku Serca Jezusowego w święto Bożego Ciała oraz wszystkim, którzy złożyli swe usługi przy ubieraniu ołtarza.

Śmigiel

— **Urlop wypoczynkowy** rozpoczął z dniem 1 bm. nowy wikariusz śmigielski ks. Mieczysław Januszczak.

— **Burza.** W czasie ostatniej silnej burzy nastąpiło w Śmiglu zalanie wodą piwnic, chlewów, obór i ogrodów. W dniu tym zanotowano 3 wypadki pożaru od uderzenia pioruna w pobliżu Śmigla.

— **Bractwo Kurkowe** ze Śmigla w czasie ostatniego strzelania o mistrzostwo i puhar okręgu leszczyńskiego Kurkowych Bractw Strzeleckich w Poniecu, uzyskało po raz drugi puhar okręgu.

— **Obóz harcerski** i kolonie zuchów ze Śmigla rozpoczynają się z dniem 7 bm. w Olejnicy pow. wolsztyński na przeciąg 20 dni.

Skalmierzyce Nowe

— **Ruch ludności.** W urzędzie stanu cywilnego zanotowano w miesiącu czerwcu b. r. 18 urodzeń, 4 zgony i zawarcie 4 związków małżeńskich. W II-gim kwartale 1938 r. zanotowano 57 urodzeń, 30 zgonów i 17 związków małżeńskich.

Szamotuły

— **Zjazd chórów kościelnych** okręgu szamotulskiego odbędzie się 10 bm. w Sierakowie. Udział w zjeździe weźmie 25 chórów, w tym cztery z Poznania. Na nabożeństwach wykona chór z Kwilcza — pieśni polskie, chór z Ostroroga — chorał, chór z Obornik — mszę współczesną, a chór z Kaźmierza — klasyczną. O godz. 12-tej na rynku połączone chóry wykonają Gorczyckiego „Gaude Mater Polonia" i Nowowiejskiego „Rex Christe", a chór z Międzychodu kantatę — Samełczaka. Na adoracji o godz. 15 usłyszymy dwa motety w wykonaniu chóru z Kiekrza. O godz. 16 odbędą się zawody i popisy. Z Poznania wyrusza o godz. 7 pociąg popularny; informacji udziela p. Barwicki — Poznań, ul. Półwiejska 35.

Odpalony narzeczony mordercą swej ukochanej

Warszawa, dnia 5. 7.

W ub. sobotę w domu przy ul. Chłodnej nr. 60 dokonano zbrodni na 18-letniej Halinie Wołochównie, córce właścicielki straganu.

Zbrodnię odkrył syn straganiarki Władysław Wołoch, gdy powróciwszy do domu z pracy, zauważył w przedpokoju ślady krwi. W kuchni znalazł leżącą na podłodze w kałuży krwi swą siostrę Halinę.

Lekarz pogotowia stwierdził zgon wskutek upływu krwi. Powiadomiona równocześnie policja znalazła na podłodze okrwawiony fiński nóż, którym zbrodniarz zakłuł Wołochównę. Po dochodzeniach ustalono, że morderstwa dokonał narzeczony młodej dziewczyny, 21-letni Tadeusz Michalak.

Michalak opowiadał, że jeśli nie dostanie Haliny za żonę, to ją zabije.

W dzień morderstwa rano przybył Michalak do Wołochówny i po rozmowie wyszedł. Około godz. 13 widziano go, gdy z podwórza spoglądał w okna narzeczonej, następnie zauważono go wchodzącego do mieszkania Wołochówny. Miał wówczas rękę w kieszeni. Kiedy Michalak wyszedł — nikt nie zauważył.

Września

— **Jarmark.** Dnia 12 bm. odbywa się we Wrześni jarmark kramny oraz na konie.

Tajemnica 4 trupów wyjaśniona

Wilno, 5. 7.

Przed kilku dniami donosiliśmy o makabrycznym odkryciu pod Słonimem 4 trupów, pochowanych pod podłogą w gajówce.

Pierwiastkowe dochodzenie ujawniło szczegóły tej straszliwej zbrodni.

W gajówce mieszkał 40-letni gajowy Jan Siwy z 35-letnią żoną Stefanią i dwojgiem dzieci, 7-letnim Witoldem i 5-letnią Haliną.

Przed kilku tygodniami cała rodzina zaginęła. Do gajówki sprowadził się brat Siwego, Roman i objął w posiadanie dobytek. Znajomym opowiadał, iż brat z żoną i dziećmi wyjechał do Ameryki.

Tajemniczym zaginięciem rodziny gajowego zainteresowała się policja powiatowa w Słonimie. Romana Siwego poddano dyskretnej obserwacji.

Przed paru dniami Siwy ożenił się z córką zamożnego gospodarza w sąsiedniej wsi.

W chacie po bracie wyprawił huczne weselisko. Niespodziewanie w gajówce zjawiła się policja. Siwy zachowywał się z całkowitą pewnością siebie. Przystąpiono do przeprowadzenia szczegółowej rewizji.

Policjanci zauważyli, iż deski podłogi były niedawno odrywane. Podnieśli deski. Na głębokości około metra natrafili na zakopane zwłoki gajowego, jego żony i dzieci.

Jan Siwy i jego żona zginęli od kul rewolwerowych. Dzieci miały roztrzaskane czaszki.

Aresztowano Romana Siwego. Przyznał się do zbrodni.

Brata i jego rodzinę zamordował w celu zagarnięcia dobytku.

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Warszawa dnia 4. 7. 1938 r.

Obligacje i papiery wartościowe:

3 proc. pożyczka inwestycyjna	82,25
4 1/2 proc. poż. państwowa wewn.	66,25
4 proc. konsolidacyjna	67,50
5 proc. poż. konwersyjna	71,00

Akcje w złocie:

Bank Polski	120,00
Lilpop.	74,00
Węgiel	29,00
Norblin	88,00
Starachowice	36,50
Modrzejów	12,50
Haberbusch	47,50
Ostrowiec	57,25
Cukier	34,00

Dewizy:

	trans.	sprzed.
Belgia	90,10	90,32
Berlin		213,07
Amsterdam	293,75	294,49
Kopenhaga		117,80
Paryż	14,81	14,91
Sztokholm		136,04
Włochy		28,02
Helsinki		
Praga	18,44	18,49
Szwajcaria	121,80	122,10
Londyn	26,31	26,38
Nowy Jork czek	5,30 3/4	5,32 1/8
Nowy Jork kabel	5,31 7/8	5,32 1/8
Oslo		132,48

GIEŁDA ZBOŻOWA

Standarty: 1) żyto 706 g/l. 2) pszenica 736 g/l 5 3) owies I 480 g/l. owies II 450 g/l Jęczmień a) 638—650 g/l. b) 673—678 g/l) 700—717 g/l.

Poznań, dnia 4. 7. 1938

Pszenica . t. p. P.	—	25,75	26,25
Żyto zdatne do przemiału		22,75	23,00
Jęczmień browarowy —	.		
Jęczmień 700 — 717 gl.		17.50	17,75
Jęczmień . 673 678g/l	—	16,75	17,25
Jęczmień 638—650 gl		16,50	16,75
Owies		19,25	19.75
„ standartowy		18,25	18.75
Mąka psz. g. I 0-30 proc. wyc.		45,25	45,25
„ „ I 0-50 „ „	—	42,25	43,25
„ „ „ IA 0-65 „ „	—	39,25	40,25
„ „ „ II 30-65 „ „	—	34,75	35,75
Mąka żytn. gat. I 0-50	—	33,50	34.50
Mąka żytnia 0-65		32,00	33,00
Otręby pszenne, grube	—	12,75	13,25
„ średnie	—	10,75	11,75
„ żytnie przemiału standartow.	—	12,25	13,25
Otręby jęczmienne	—	11,25	12,25
Groch Viktoria	—	24,00	26,00
„ Folgera	—	24,50	26,00
Wyka jara		23.00	24.00
Peluszka	—	24,00	25,00
Łubin żółty	—	16,75	17,75
„ Niebieski	—	15,75	16,25
Seradela	—		
Rajgras		70.00	80.00
Łubin niebieski			
Siemię lniane	—	56.00	58,00
Gorczyca	—	36,00	38,00
Makuch lniany w taflach	—	20.50	21,50
„ rzepakowy „	—	14,75	15,75
„ słonecz. w tafl. 42-43%	—	17,50	18,50
Śrut Soja	—	22,75	23,75
Słoma pszenna luzem	—		
„ „ prasowana	—	4,25	4,75
„ żytnia luzem	—	5,00	5,25
„ żytnia prasowana	—	5,75	6,00
„ owsiana luzem	—	4,00	4,50
„ owsianna prasowana	—	4,55	5,00
„ jęczmienna luzem	—		
Siano zwykłe luzem	—	7,00	7.50
„ zwykłe pras.	—	7.75	8,25
„ nadnoteckie	—	8,75	9,50
„ nadnoteckie	—	9,75	10,25
„ jęczmienna prasowana	—		

Ogólny obrót: 1365 ton, w tym: pszenica 200 ton, tendencja spokojna; żyto 465 ton, tendencja spokojna; owies 28 ton, tendencja spokojna, przetwory młynarskie 457 ton, tendencja ożywiona, nasiona 65 ton, tendencja spokojna; pastewne i inne 102 ton, tendencja spokojna.



Stanley Woods

najznakomitszy angielski kierowca, zwycięzca w wielu wyścigach samochodowych, uległ ostatnio katastrofie. Na wirażu wjechał on na drzewo raniąc się przy tym tak dotkliwie w lewą rękę, że musiał się poddać amputacji kilku palców.

Pływanie

Pływackie mistrzostwa Poznania.

Tegoroczne pływackie mistrzostwa okr. poznańskiego wypadły blado. Rozegrano je niemal bez udziału publiczności. Wyniki przeciętne. Większość zawodników wyraźnie nieprzygotowana. W ogólnej punktacji po rozgrywkach w klasach a, b i c prowadzi WKS — 1197 pkt., 2) Unia 1192,5 pkt., 3) H. C. P. 380 pkt., 4) P. T. P. 309 pkt., 5) AZS 179 pkt., 6) Sokół 34,5 pkt.

Do punktacji powyższej doliczone będą jeszcze wyniki rozgrywek w piłce wodnej w trzech klasach. Tytuł mistrza okręgu rozstrzygnie się przeto ostatecznie pomiędzy dotychczasowym mistrzem — Unią a W. K. S.

Hokej

Treningi.

Klub Hokej. „Czarni" — Poznań zawiadamia swych członków, że treningi odbywają się we wtorki i piątki od godz. 19 na boisku przy Fr. Ratajczaka.

W piątek, dn. 8 bm. po treningu pogadanka w lokalu klubowym przy ul. Półwiejskiej 30 m. 24.

Tenis

Tenisiści polscy na mistrzostwach Niemiec

W tych dniach wróciła do kraju najlepsza nasza tenisistka Jędrzejowska. Pobyt tenisistki naszej w Polsce potrwa zaledwie parę dni, gdyż w końcu bieżącego tygodnia uda się ona do Hamburga na międzynarodowe mistrzostwa Niemiec.

W mistrzostwach tych oprócz Jędrzejowskiej udział wezmą następujący tenisiści nasi: Jacobsenowa, Ignacy Tłoczyński, Bawrowski, Hebda i Spychała.

Rozmaitości

Pożegnanie zasłużonego działacza sportowego.

Z końcem czerwca br. pożegnali hokeiści poznańscy, zrzeszeni tak w Polskim Związku Hokeja na Trawie, jak również w Poznańskim Okręgowym Związku Hokeja na Lodzie swego prezesa, kpt. mgr. Tadeusza Baczyńskiego, służbowo przeniesionego z Poznania. Wyjazd jego jest dużą stratą dla hokeja, gdyż w ciągu swej przeszło trzyletniej prezesury oddawał się kpt. Baczyński całym sercem pracy nad rozwojem hokeja na terenie Poznania i zaskarbił sobie zaufanie wszystkich hokeistów.

Łucznicze mistrzostwa Polski

W niedzielę zakończone zostały 11-te narodowe zawody łucznicze o mistrzostwo Polski. W ogólnej punktacji wszystkich konkurencyj pierwsze miejsce zajął Majewski (PPW Bydgoszcz 1790 pkt., 2) K. Filip (PPW Lwów) 1651 pkt., 3) Gajak (Boruta Zgierz) 1641 pkt.

Mistrzostwo Polski indywidualne ogólnej punktacji wszystkich konkurencyj kobiecych zdobyła Irena Skorupska (KKF Katowice) 1638 pkt., 2) Świstolnicka (PPW Lwów) 1434 pkt., 3) Dubajowa (PPW Lwów) 1427 pkt.

Mistrzostwo Polski na dystansach krótkich zdobył również Majewski — 969 pkt., a w klasyfikacji pań — Skorupska 855 pkt.

I. Tłoczyński mistrzem Łotwy

Ryga, 5. 7.

W poniedziałek rozegrany został w Bulduri pod Rygą finał międzynarodowych mistrzostw tenisowych Łotwy pomiędzy Ignacym Tłoczyńskim i Czechem Kasekiem. Zwyciężył Tłoczyński w 4-ch setach 3:6, 6:3, 6:3, 6:3, zdobywając ponownie tytuł mistrza tenisowego Łotwy.

W półfinale gry podwójnej panów bracia Tłoczyńscy przegrali z Węgrem Poetoe i Jugosłowianinem Kadanovicem 4:6, 6:2, 6:2, 2:6, 2:6.

W grze pojedyńczej pań mistrzostwo Łotwy zdobyła węgierka Szomogyi.

Lekkoatletki Pomorza zwyciężają

W Grudziądzu rozegrany został międzyokręgowy mecz lekkoatletyczny pań Pomorze — Poznań, zakończony zwycięstwem Pomorzanek 65:39 pkt. Wyniki notujemy:

60 mtr. — 1) Książkiewiczówna (Pom.) 8 sek., 2) Gawrońska (Pom.) 8,1 sek., 3) Krygerówna 8,2.

80 mtr. płotki — 1) Felska (Pom.) 13 sek., nowy rekord Pomorza, 2) Romanowska (Pomorze) 13,8 sek., 3) Wolgethanówna (Poznań) 14,1 sek.

Kula — 1) Skrzypnikówna (Pom.) 11,8 mtr., 2) Krygerówna (Pom.) 10,64 mtr., 3) Gackowska (Pom.) 10,20 mtr.

Dysk — 1) Krygerówna 34.375 mtr., 2) Robińska (Pozn.) 34,36 mtr., 3) Gackowska

Wzwyż — 1) Wiśniewska (Pom.) 138 cm., 2) Felska 138 cm.

W dal — 1) Martysiakówna (Pom.) 489 cm., 2) Felska 484 cm.

Oszczep — 1) Malanowska (Pom.) 29,15 mtr., 2) Gastwówna (Pom.) 28,14 mtr.

200 mtr. — 1) Gawrońska 27,9 sek., 2) Lubiczówna (Poznań) 28,2 sek.

800 mtr. — 1) Białkowska (Poznań) 2:40,2 min., 2) Szwarcówna (Pomorze) 2.41 min.

4 razy 100 mtr. — 1) Pomorze 53,4 sek., 2) Poznań 55.8 sek.

Zgon najwybitniejszej tenisistki świata

W poniedziałek, o godz. 7-ej rano — jak już o tym donosiliśmy — zmarła w Paryżu na zanik ciałek krwi najwybitniejsza tenisistka świata, francuska Zuzanna Lenglen.

Lenglen urodziła się w Paryżu w 1899 roku. Już w roku 1914 zdobyła po raz pierwszy tytuł mistrzyni świata w grze pojedyńczej, w grze podwójnej pań i w grze mieszanej.

W latach następnych do 1919 roku Lenglen corocznie powtarzała powyższe sukcesy, zdobywając tytuły mistrzowskie świata na kortach twardych. W roku 1919 do 1921 zdobyła nadto tytuły mistrzyni świata na kortach trawiastych w Wimbledonie, zarówno w grze pojedyńczej jak i podwójnej pań.

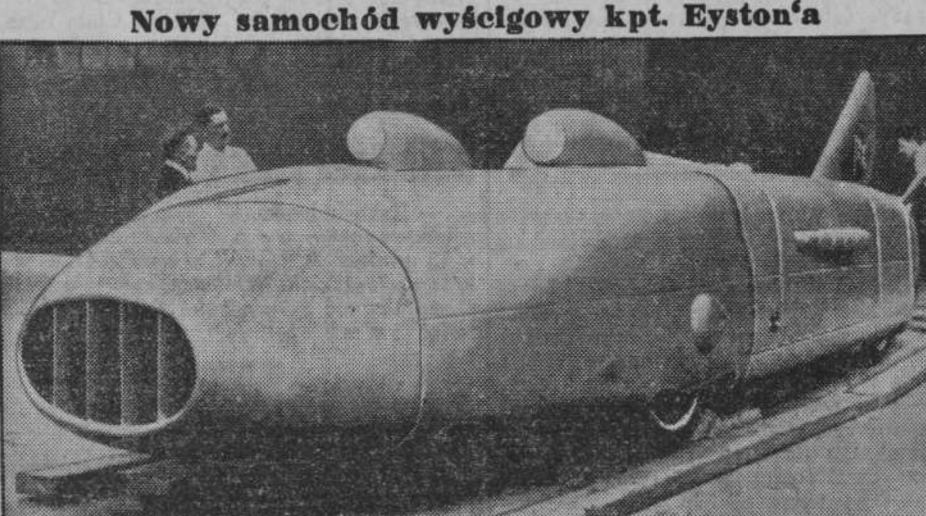
Następne lata wciąż zastają Lenglen jako niezwyciężoną tenisistkę. W olimpijskim turnieju tenisowym w Antwerpii 1920 r. zdobyła trzykrotnie tytuł mistrzowski: w grze pojedyńczej, w grze podwójnej pań i w parze z miss Ryan oraz w grze mieszanej w parze z Cochet.

W roku 1924 forma Lenglen załamuje się, lecz znów w r. 1925-26 Lenglen staje się bezsporną mistrzynią świata. W roku 1927 tenisistka francuska poraz pierwszy spotyka amerykankę Wills Moody i bije ją przekonywująco. Wkrótce po tym ponownie dowodzi swojej nad nią wyższości.

W kilka miesięcy po tych dwóch zwycięstwach Lenglen przechodzi na zawodowstwo, następnie dwa lata temu spełnia prośbę francuskiej federacji tenisowej i zakłada szkołę tenisu, która w ciągu dwóch lat swego istnienia zdobyła sobie uznanie i sławę.

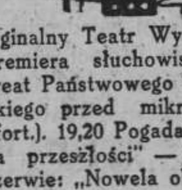
Zuzanna Lenglen jako tenisistka była wspaniałą ilustracją francuskiego temperamentu, inteligencji, żywości, szybkości decyzji i piękna gestu. Była to najbardziej stylowa i najpiękniej grająca tenisistka świata.

Nowy samochód wyścigowy kpt. Eyston'a



którym Eystone pobić chce dotychczasowy rekord świata.

Hallo! Tu Radio



PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.
Czwartek, dnia 7 lipca 1938 r.

6,15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6,20 Muzyka (płyty). 6,45 Gimnastyka. 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Koncert poranny w wykonaniu orkiestry mandolinistów „Kaskada". 8,00 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 13,00 Przerwa. 15,15 „Moje wakacje" — powieść Starego Doktora dla dzieci. 15,30 Muzyka lekka (płyty). 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Koncert w wykonaniu orkiestry rozrywkowej. 16,45 Kultura na wycieczkach zbiorowych pog. 17,00 Muzyka taneczna (płyty). W przerwie: Program na jutro. 18,00 Przegląd wydawnictw. 18,10 Recital śpiewaczy Michała Zabejdy-Sumickiego. 18,30 Oryginalny Teatr Wyobraźni: „Powodzenie" — premiera słuchowiska Pil Górskiej. 19,00 Laureat Państwowego Konserwatorium Warszawskiego przed mikrofonem: Lech Miklaszewski (fort.). 19,20 Pogadanka aktualna. 19,30 „Echa przeszłości" — koncert rozrywkowy. W przerwie: „Nowela obyczajowa" — Wilhelma Raorta. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Pogadanka aktualna. 21,00 Audycja dla wsi. 21,10 „Tanecznym krokiem — od Tokaju do Balatonu" — audycja muzyczno-słowna w opracowaniu Stanisława Roya (z Poznania). 21,50 Wiadomości sportowe. 22,00 Robert Volkmann: Trio b-moll op. 5. 22,30 Toti dal Monte (sopran) i Tito Schipa (tenor) — solo i w duecie (płyty). 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Komunikat meteorologiczny, Pogadanka aktualna w języku niemieckim.

Poznań. 8,00 Koncert poranny w wykonaniu orkiestry wojskowej pod dyr. kpt. Antoniego Szałkowskiego. 8,55 Pogawędka dla kobiet. 14,00 Serenady Mozarta. Płyty. W przerwie o godz. 14,15 Przegląd giełdowy. 14,45 Program na jutro. 14,50 Leopold Stokowski dyryguje. Płyty. 15,10 Wiadomości bieżące. 15,30 Rozmaitości. Płyty. 17,00 „Wielcy kompozytorzy": „Robert Schumann" (13-ta audycja). Płyty. W przerwie: Skrzynka rolnicza. 21,00 Pogadanka rolnicza. 22,00 Wiadomości sportowe lokalne. 22,05 Koncert wieczorny. Płyty.

SŁUCHAMY ZAGRANICY.

19,05 Lipsk. „Donna Diana" — opera. 19.05 Ryga. Koncert Symfoniczny. 20.10 Deutschlandsender. „Wesołe kumoszki z Windsoru" — opera. 20.30 Wieża Eifla. „Cosi fan tutte" — opera. 21.15 Strasburg. Koncert Symfoniczny. 21.00 Rzym. „Cyganeria" — opera.

ARMATY UKRYTE WŚRÓD KWIATÓW
Audycja z cyklu „Chopin a polska ziemia"

„Mocarze, którzy Polskę rozebrali, powinni zakazać grywania mazurków chopinowskich, bo są to armaty ukryte w kwiatach" — w ten sposób wyraził się o dziełach Chopina wielki muzyk Robert Schumann. Płomień buntu, gorący patriotyzm, zawarte w dziełach mistrza, przemówiły nawet do obcego kompozytora. Audycja radiowa w środę, dn. 6. 7. o godz. 21.10 trzecia z cyklu „Chopin a polska ziemia" jeszcze raz wskaże na ową wewnętrzną moc nieśmiertelnych utworów, jak np. Scherzo b-moll, Ballada f-moll, Etiuda c-moll, op. 10 i Polonez As-Rur, a więc utworów które w audycji chopinowskiej wykona pianista Zygmunt Dygatt.

Losowanie 4-proc. pożyczki dolarowej

W dniu 1 bm. premie padły na następujące numery:

12 000 dol. — 2999.

3 000 dol. — 49 323, 546 632.

1 000 dol. — 153 945, 861 077, 947 117, 989342, 1060124, 1073434, 1411669.

500 dol. — 108731, 754576, 870023, 874058, 1124351, 11330027, 1244794, 1291335 1303261, 1426376.

100 dol. — 2136, 5733, 21687, 29406, 49825, 69917, 72587, 79086, 139896, 159209, 189428, 211023, 223475, 248555, 302377, 324669, 360315, 363992, 369506, 424022, 442367, 446085, 453559, 461957, 462040, 471749, 475637, 476004, 562149, 582151, 649596, 652623, 724256, 736135, 736791, 737510, 753669, 774762, 792084, 793180, 818127, 846456, 850263, 856237, 864938, 867530, 881028, 928541, 949871, 950874, 967930, 968966, 983538, 1030660, 1032352, 1049258, 1078616, 1121309, 1121818, 1156094 1170243, 1274502. 1284334, 1285392, 1290994 1295880, 1309508. 1310644, 1311231, 1368885 1395308, 1411116, 1415440, 1426085, 1467669

— **Do Banku Ludowego w Śliwicach**, pow. tucholskiego zgłosił się zrozpaczony rolnik Stefan Góralczyk ze wsi Zazdrość, prosząc o wymianę całkowicie zniszczonych trzech banknotów 500-złotowych i siedmiu 100 złotowych.

Jak się okazało, Góralczyk pieniądze te, otrzymane jako premię asekuracyjną za spalenie się stogu i stodoły, schował w mieszkaniu pod podłogę.

Można sobie wyobrazić jego rozpacz i przerażenie, gdy zajrzawszy do kryjówki, stwierdził, że pieniądze są pogryzione przez myszy. 600 złotych udało się odzyskać przez wymianę na dobre banknoty, natomiast 1,600 złotych bezpowrotnie przepadło. A tak łatwo było uniknąć straty, składając pieniądze na książeczkę oszczędnościową PKO.

Kronika

6 lipca **Środa**

Kalendarz rzymsko-katol.

Wtorek Antoniego
Środa 6 Izajasza

Kalendarzyk meteorologiczny

Wtorek, godz. 10 rano. Ciśnienie atmosferyczne średnie 749 mm. Temperatura powietrza w ub. dobie najwyższa +25 st. C., najniższa +18 s t.C.

Stan wody w Warcie w dniu dzisiejszym wynosi —11 cm. Temperatura wody +19 st. C.

Nocne dyżury aptek

Śródmieście: apteka 27 Grudnia, ul. 27 Grudnia 18; apt. im. dr. Marcinkowskiego w Bazarze, ul. Nowa; apt. Zielona, ulica Wrocławska 31; apt. Czerwona, St. Rynek 37; apt. przy Grobli, W. Garbary 41. — **Jeżyce:** Apt. pod Gwiazdą, ul. Kraszewskiego 12. **Łazarz:** Apt. św. Łazarza, ul. Strusia 9. **Wilda:** Apt. pod Koroną, Górna Wilda 61. **Dębiec:** Apt. przy ul. Dębińskiej 6. **Sołacz:** Apt. przy ul. Mazowieckiej 19. **Starołęka:** Apt. miejscowa.

Telefon 20-33 — Jan Alejnik — Fotograf - reporter, św. Marcin 57.

O czym mówią w Poznaniu...

Godność osobista, a co więcej godność narodowa, to są takie imponderabilia, które trzeba umieć w sobie nosić.

Nie zasługuje na poważanie człowiek, który nie ma godności własnej. A już o powadze urzędnika państwowego, który nie ma poczucia godności narodowej trudno, zdawałoby się mówić.

* * *

Że ktoś ma taką już naturę, że musi, wokół każdej sprawy osobistej zabiegać aby ją jak najtaniej, przy najmniejszym nakładzie wydatków zrealizować, to już trudno.

Ale jeżeli przytym dopuszcza się krzywdy stanowi, któremu się służy, to postępowanie takie staje się godne napiętnowania.

* * *

Do konsula jednego z mocarstw, podszedłszy wysoki urzędnik, prosi w sposób uniżony o bezpłatną wizę dla swego syna. Wprawdzie to o mego syna chodzi, ale on nic nie ma, a nędzę urzędnika polskiego pan konsul dobrze zna.

* * *

Tak, trzeba mieć w istocie bardzo rozwinięty zmysł komercjalny, aby dla niego uczynić ofiarę z godności własnej, narodowej i urzędu, który się sprawuje.

Dr. Jan Szymański
Kłodawa.

Wezwanie

Polsko! Ty moja najmilsza Ojczyzno!
Przodków mych wielkich bezcenna spuścizno!
Tobie ja chętnie oddam mienie, krew,
W obronie stanę na twój każdy zew!
Jedyną tylko do Cię prośbę mam:
Usuń czempredzej z Twych gościnnym bram
Przybłędów, ongiś przyjętych z litości,
Którym jest obce uczucie wdzięczności!

Polsko! Ojczyzno Ty moja wyśniona,
Półtora wieku rozdarta, gnębiona,
Kiedy wolności zajaśniał Ci świt
Pierwszy Cię zdradził przygarnięty żyd!
Wciąż na Cię rzuca kalumnie i brud,
Moralnie truje bogobojny lud,
Nie znając granic swej niecnej chciwości
Ima się każdej chybnej podłości!

Polsko! coś wolność okupiła drogo,
Która nie pragniesz ukrzywdzić nikogo,
By odbudowy nie mógł zmarnieć trud,
Musisz z kosztownych wyzwolić się złud!
Musisz wykazać swą wolę i hart
I rzec żydowi, wiele on jest wart!
Niech go dosięgnie bez gwałtów i złości
Karząca ręka Twej sprawiedliwości!

* * *

Wiersz powyższy wygłoszony został przez autora na uroczystej inauguracji pracy Obwodu O. Z. N. w Kole w ub. niedzielę.

Ustąpienia generała Kazimierza Raszewskiego domagają się członkowie Związku Powst. Wielkopolskich

— CI, CO STOJĄ NA CZELE ZWIĄZKU, SĄ TYLKO SŁUGAMI WOLI POWSTAŃCÓW — MÓWIŁ PREZES B. POSEŁ K. CZYSZEWSKI

Poznań, 5. 7.

Wczorajsze zebranie Związku Powstańców Wielkopolskich — Koło Śródmieście — które odbyło się w sali p. Heyduckiego — zagaił o godz. 19,30 prezes Koła b. poseł K. Czyszewski. Z członków zarządu głównego przybył na posiedzenie pp. komendant główny kpt. May, mjr. Kąkolewski, kpt. Kirchner, kpt. Szafrański oraz p. Handtschuh, skarbnik zarządu głównego.

Powitawszy zebranych prezes Czyszewski poprosił na przewodniczącego zebrania mjr. Kąkolewskiego. Stosownie do ustalonego porządku obrad prezes Czyszewski przystąpił do zareferowania komunikatów zarządu, wyrażając swoje rozgoryczenie z racji samowolnego rozbicia Koła przez prezesa zarządu głównego gen. Raszewskiego i prezesa okręgu p. Lewandowskiego Koła Śródmieście na 2 odrębne Koła, co sprzeciwia się statutowi Związku. — Prezes zarządu głównego gen. Raszewski i prez. Lewandowski — mówił p. Czyszewski terroryzują nas i lekceważą uchwały walnych zebrań Starają się rozbić nas dla wygrania własnych ambicyj. Bracia Powstańcy! To jest gniazdo szerszeni! Ci co stoją na czele są tylko sługami woli powstańców wielkopolskich. Stwierdzam, że nie ma rozbitych 2 kół! Jest, jak dotąd, jedno Koło Śródmieście. Zarządzenie o rozbiciu Koła nie ma podstaw statutowych. Taka robota to jest niszczycielskie krętactwo. Przemówienie swe zakończył p. Czyszewski okrzykiem przeciwko gen. Raszewskiemu.

Na sali — wśród zgromadzonych Powstańców zerwała się burza niemilknących oklasków.

Prez. Czyszewski na zakończenie komunikatów zarządu omówił szeroko poruszaną na łamach prasy sprawę „Wspomnień" gen. Raszewskiego, po czym uchwalono następującą rezolucję:

„Stała się rzecz w dotychczasowych stosunkach wojskowych, polskich i polsko - francuskich, niebywała i niesłychana. Oto gen. K. Raszewski, wysokiej rangi oficer Armii Polskiej, przytoczył we „Wspomnieniach" swoich, poświęconym powstańcom w sensie uogólniającym, raport ujemny pod adresem polskiego korpusu oficerskiego. Ten sam gen. Raszewski ubliżył we „Wspomnieniach" swoich bohaterskiej armii sojuszniczej zaprzyjaźnionej z Polską Francji.

Ponieważ opinia publiczna już się w tej sprawie wypowiedziała, potępiając „Wspomnienia" gen. K. Raszewskiego, na łamach prasy i ponieważ powstańcy wielkopolscy nie mogą sobie tej słusznej opinii publicznej w żaden sposób i pod żadnym warunkiem lekceważyć, przeto, zważywszy, że z powyższych powodów dalsze przewodzenie gen. K. Raszewskiego powstańcom wielkopolskim jest absolutnie niemożliwe, żądamy kategorycznie złożenia przez niego prezesury Związku Powstańców Wlkp. oraz odwołania zamieszczonej na pierwszej stronie dedykacji.

Powstańcy Wielkopolscy Koła Śródmieścia protestują przeciwko samowolnemu rozwiązaniu skonsolidowanego Koła, ponieważ ani zarząd główny ani też zarząd okręg. rozdzielenia Koła nie postanowił, lecz uczynili to samowolnie, na własną rękę i na własną odpowiedzialność, jedynie prezes zarządu głównego i prezes okręgu, ignorując postanowienie ogółu powstańców wielkp.; dążących do konsolidacji Związku.

Wobec ustalonej wśród członków Związku opinii, że tak zarząd główny jak i zarząd okręgu nie dbają o zasadnicze załatwienie aktualnych interesów członków oraz niezbędnych dla dobra Związku postulatów, zajmując się jedynie szkodliwymi osobistymi porachunkami i ignorując samowolnie ważne uchwały Koła — co wyraźnie wskazuje na dyktatorskie zakusy oraz rozbijając ducha jedności wśród członków bez jakiegokolwiek powodu, zebrani wyrażają tak prezesowi zarządu głównego p. Raszewskiemu, sekretarzowi Szykownemu jak i prez. Okręgu p. Lewandowskiemu votum nieufności, żądają stanowczo ich ustąpienia z zajmowanych stanowisk.

Rezolucję powyższą zgromadzeni przyjęli jednogłośnie. Prezes Czyszewski wyraził na zakończenie zdanie, że sprawy Związku pomyślnie zostaną uregulowane dopiero wtedy, gdy na czele Zarządu stanie ktoś inny.

Z kolei przemawiali jeszcze: kpt. May, mjr. Kąkolewski i in.

Po zamknięciu dyskusji przystąpiono do uzupełniającego wyboru zarządu. Prezes Czyszewski bowiem, nie chcąc być obiektem zatargu między zarządem głównym i zarządem okręgowym ustąpił ze swego stanowiska i odwołał się do ogółu powstańców o wybór nowych władz, które nie pozwola na rozdzielanie Koła Śródmieście, liczącego 450 członków.

Zebranie wysłało pod tym votum ufności dla prez. b. posła K. Czyszewskiego.

Według wskazań komendanta głów-

Spółdzielnie rolniczo-handlowe i rzemieślnicze Wielkopolski przodują

Poznań, 5. 7.

Od dawna już spółdzielczość rolniczo - handlowa Wielkopolski jest na pierwszym miejscu w Polsce. Fakt ten potwierdzają również wyniki roku 1937.

Suma bilansowa spółdzielni tych w Wielkopolsce w roku 1937 wynosiła 16.265.000 zł i była najwyższa ze spółdzielni wszystkich innych województw. Następne z kolei spółdzielnie rolniczo - handlowe województwa krakowskiego miały sumę bilansową w wysokości — zł 7.596.400, a trzecie z kolei woj. pomorskie — 6.844.260 zł. Wysokość kwoty 16.265.000 zł w Wielkopolsce wystąpi jeszcze plastyczniej, skoro porównamy ją z sumą bilansową spółdzielni tego typu całej Polski, która wynosi 52.040.512 zł.

Stosownie do tego również i obroty spółdzielni rolniczo - handlowych Wiekopolski są najpoważniejsze ze wszystkich województw Polski. Wynoszą one 32.127.918 zł, podczas gdy następne z kolei spółdzielnie woj. krakowskiego mają obrót. na 24.661.924 zł, a trzecie z kolei woj. warszawskie 22.935.369 zł.

Całość zaś obrotów spółdzielni tego typu w Polsce wynosi 161.030.202 zł. Obroty więc spółdzielni wielkopolskich stanowią jedną piątą obrotu spółdzielni rolniczo - handlowych całej Polski.

Podobnie jak spółdzielnie rolniczo handlowe, tak i spółdzielnie rzemieślnicze i różne (gorzelnie, cukrownie, suszarnie ziemniaków) w Wielkopolsce stoją na pierwszym miejscu w Polsce. Ich suma bilansowa wynosiła w r. 1937 — 12.883.000 zł, co stanowi więcej niż połowę sumy bilansowej spółdzielni tego typu całej Polski. Ogółem bowiem w Polsce spółdzielnie rzemieślnicze i rolnicze — różne mają sumę bilansową w kwocie 24.513.301 zł. Jaka różnica dzieli je zaś od spółdzielni tego typu innych województw można zauważyć z faktu, że następne z kolei spółdzielnie województwa warszawskiego i pomorskiego mają sumy bilansowe na 3.339.743 zł i 3.074.506 zł.

Należy przy tym podkreślić, że spółdzielczość rzemieślnicza i rolnicza różna w roku 1937 stała znacznie lepiej niż w roku 1936. Powiększyły się w tym okresie tak jej obroty, jak i sumy bilansowe.

W sprawie sprzedaży esencji octowej na wagę.

Zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 30. IX. 37 r. (Dz. U. No. 79 z 19. 11. 37 r.) paragr. 292 ust. 2 w przypadku ujawnienia w sprzedaży esencji octowej lub octu z esencji octowej w naczyniu z naruszonemi lub zdjętemi zamknięciami za moc tej esencji lub octu odpowiada sprzedawca.

Kupiec więc ma prawo: zdjąć pieczęcie z oryginalnego balonu esencji octowej i sprzedawać ją, nalewając do swoich własnych butelek albo do butelek klienta i odpowiada jedynie wówczas, jeżeli przy sprzedaży luzem zostanie stwierdzona przez Władze niższa procentowość esencji octowej niż 80 procent lub octu z esencji octowej — niż 3½%, 6% lub 10%, pg. oznaczenia na etykiecie i jeżeli będzie stwierdzony fakt braku wagi. —

Zgodnie natomiast z paragr. 291-a ust. 2 rozcieńczanie w sprzedaży esencji octowej i octu z esencji octowej poza rozlewnią jest niedozwolone.

Zawiązało się Tow. opieki nad wyglądem dzielnic m. Poznania

Wygląd estetyczny osiedli jest ciągłą troską naszych władz państwowych i samorządowych. Ostatnio, z prywatnej inicjatywy, zawiązało się na zebraniu w Krzyżownikach Towarzystwo rozwoju zachodnich dzielnic i osiedli Poznania.

Zebranie organizacyjne zagaił prof U. P. dr J. Kostrzewski, przedstawiając pokrótce, po wyborze prezydium, potrzebę istnienia organizacji, któraby się starała o rozwój zachodnich przedmieść i osiedli Poznania. Przedstawiono statut przyjęty bez zmian.

Do zarządu Towarzystwa weszli: prof. Kostrzewski, ks. prob. Gracz, A. Szymański, S. Witkiewicz, J. Koczorowski.

Następnie uchwalono na pierwszy rok pobrać składkę w wysokości 1 zł od członka. W wolnych głosach poruszono różne bolączki i potrzeby zachodnich przedmieść m. in. sprawy komunikacji kolejowej i tramwajowej, oświetlenia elektrycznego, szkoły, posterunku policyjnego, telefonu, dróg i chodników, wreszcie zwrócono uwagę na konieczność porozumienia się w tych sprawach z pułkiem lotniczym w sprawie wspólnej akcji. Zebrania będą się odbywać co trzecią niedzielę.

Jakie będą zbiory owoców?

W ubiegłym roku zbiór owoców w woj. poznańskim nie był szczególny, a specjalnie źle wypadły wiśnie, które zupełnie prawie nie obrodziły. Po klęsce nieurodzaju należało się spodziewać w roku bieżącym obfitych zbiorów. Natura i tym jednak razem zawiodła.

Tegoroczne przymrozki i późne śniegi w okresie okwitania drzew owocowych spowodowały liczne straty. Straty jednak nie są tak duże jak przedwcześnie przypuszczano i specjalnie dotyczą wiśni, czereśni i porzeczek. Przewiduje się zatem przywóz wiśni z kresów wschodnich, gdzie zapowiadają się one w kilku miejscowościach b. korzystnie.

Aby zorientować naszych Czytelników, podajemy ceny za 100 kg net to, loco stacja załadowcza, ustalone w dniu 1 lipca przez komisję cennikową Związków Wytwórców Win i soków owocowych w Poznaniu. Jagody — 24 zł, porzeczki — 32 zł, jeżyny 30 zł, maliny — 40 zł, wiśnie — 24 zł.

Ministerstwo Komunikacji poszło w tym roku wytwórniom na rękę, obniżając taryfę na przesyłki pośpieszne jabłek i śliwek z Kresów. Zniżone taryfy na inne owoce z Kresów obowiązują już od roku zeszłego.

[illegible] dokonano uzupełniającego wyboru zarządu koła w osobach pp: mjr. Kąkolewskiego na prezesa, por. Kosmowskiego na wiceprezesa, Skrzypczaka na skarbnika, Jasińskiego na sekretarza. (P)

Senator Głowacki ustąpił z wiceprezesury zarządu głównego Związku Powstańców Wielkopolskich

Przed ustąpieniem gen. Raszewskiego.

Wiceprezes zarządu głównego Związku Powstańców Wielkopolskich, wicestarosta krajowy senator dr Zygmunt Głowacki zgłosił ostatnio rezygnację ze stanowiska wiceprezesa zarządu głównego Związku Powstańców Wielkopolskich. Prezydium zarządu głównego na posiedzeniu w dniu 29. 6. rezygnację tę przyjęło do wiadomości.

Oficjalnym powodem ustąpienia senatora Głowackiego jest rzekome przepracowanie i nawał innych zajęć.

Jak się dowiadujemy z dobrze poinformowanego źródła, w najbliższych godzinach spodziewać się należy również ustąpienia prezesa zarządu głównego Związku Powstańców Wielkopolskich, gen. Raszewskiego.

Z ekranu

„ANONIMOWY KOCHANEK".

Ach, ci Amerykanie! Taka sentencja ciśnie się na usta widzowi ostatnio wyświetlanego w kinie „Metropolis" filmu „Anonimowy kochanek". Film ten jest pełen tak nieprawdopodobnych historyj komicznych, poplątanych w akcję, tyle tam życia i sensacji, że całość daje widowisko soczyste w śmiech i ruch. Bohaterką jest Ivonna, stenotypistka, która w kilkudziesięciu godzinast staje się milionerką. W roli milionera występuje Edward Arnold, parę amantów stanowią: Joan Arthur i Ray Milland.

Komunikaty teatralne

— **Teatr Polski.** Dziś we wtorek „Miss Hobbs" z występem Jadwigi Zaklickiej. We środę „Pani prezesowa". W próbach sztuka Sheldona „Historia dwu serc".

Obwód obornicki Obozu Zjednoczenia Narodowego

ukończył organizację Oddziałów w terenie

Rogoźno, 5. 7.

W ub. niedzielę odbyło się zebranie organizacyjne Oddziału gminy wiejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego w Rogoźnie. Na zebranie przybyło 30 rolników z wszystkich miejscowości gminy.

Przewodniczył przewodniczący Obwodu obornickiego OZN dr Kruszka, który wygłosił dłuższy referat. Po nim delegat Okręgu p. mgr Walczak z Poznania.

W dyskusji, która się następnie wyłoniła, obecni stwierdzili zgodnie swój szacunek dla Naczelnego Wodza i wypowiedziała się za założeniem Oddziału.

Z założeniem Oddziału gminy wiejskiej w Rogoźnie zakończona została akcja organizacyjna OZN na terenie Obwodu obornickiego. W nadchodzącą niedzielę, dn. 10 bm. odbędzie się w Obornikach pierwsze zebranie powiatowe z udziałem delegatów z Poznania.

Władze Obwodu wrzesińskiego

Września, 5. 7.

Przewodniczący Okręgu Poznańskiego OZN powołał prezydium i radę obwodową we Wrześni w następującym składzie: przewodniczący — dr Ceptowski Józef, lekarz, wiceprzewodniczący — Fedyk Jan, dyrektor Szkoły Roln. Września i Dragon Szymon, rolnik, wójt z Mikuszewa, sekretarz — Krzymiński Bogdan, Września.

Członkowie Rady Obwodowej: Bystrzycki Bolesław z Orzechowa, przemysłowiec, Nowak Stanisław, Rolnik z Orzechowa, Ludwiczak Józef, rolnik, Nowawieś Królewska, Józefowicz Aleksander, rolnik z Gonic, Zgoliński Feliks, rolnik z Obłączkowa, Dopierała Wojciech, rolnik z Białegopiątkowa, Mrug Antoni, rolnik z Skarboszewa, Karbowiak Józef. brukarz z Kaczanowa, Maćkowski Władysław, prof. gimn. z Wrześni, Sołtysiak Wacław, burmistrz z Wrześni, — Wojnarowski Józef, instr. oświaty pozaszkolnej z Wrześni, Staniszewski Franciszek, prac. kolej. pow. z Wrześni, Kobielski Stanisław, piekarz z Wrześni, Orcholski Stefan, rzeźnik z Wrześni, Marciniak Czesław, przedstawiciel Z. Z. P. z Wrześni, Promiński Marcin, piekarz z Miłosławia.

Prace wykopaliskowe w Niestronnie

odsłaniają osadę staropolską z XI wieku

Biskupin, 5. 7.

Dwutygodniowe badania nad osadą staropolską z wieku 11—12, zbudowaną na bagnie w pobliżu jeziora, dały niespodziewane wyniki w postaci dużej ilości przedmiotów drewnianych, przetrwałych w dobrym stanie, dzięki znacznej wilgoci. Na niewielkiej przestrzeni 90 m. kw. znalezino liczne tłuki, zastępując młoty drewniane, kijanki do prania płócien, wiosła do łodzi i szereg innych przedmiotów, wśród których wyróżnia się nóż żelazny z rękojeścią z jesionowego drewna, zdobioną ornamentem, wypalonym żelaznym narzędziem. Rękojeść ta jest prawdziwym arcydziełem ówczesnej sztuki zdobniczej. Ozdoba, rozprowadzona na całej rękojeści, składa się ze stylizowanego wątku roślinnego, ujętego w pasma wątku geometrycznego.

Poza tym znaleziono kości zwierząt domowych, naczynia gliniane, resztki trzewików z koziej i bydlęcej skóry, drewniane kopyta szewskie, pestki owoców (śliwy, czereśni, wiśni), ziarna zbóż, stępę dębową w której tłuczono ziarna na krupy, czerpak drewniany do nabierania płynu oraz łyżkę i kopystkę drewnianą. Sam charakter osady nie jest dotbd należycie wyjaśniony. Być może, że będzie to osada rzemieślnicza.

Badania w Niestronnie, w osadzie leżącej na uboczu, rzucające nowe światło na nieznaną dziedzinę kultury staropolskiej, prowadzić będzie instytut prehistoryczny U. P. jeszcze kilka tygodni. Zabytki z Niestronna przywieziono do Biskupina, gdzie poddano je konserwacji.

Epilog nieuczciwego wyrobu mąki

Wczoraj przed sądem okręgowym toczył się proces przeciwko Florianowi Potockiemu, właść. młyna w Środzie o zniesławienie Józefy Mroczkowskiej, — właść. piekarni w Środzie.

Tło sprawy jest następujące: Mroczkowska kupiła w młynie Potockiego 4 centnary i 40 funtów mąki. Chleb z tego wypieku klienci zwrócili Mroczkowskiej, tłumacząc że ze względu na brudy, piasek itp. nie nadaje się do spożycia.

Mroczkowska ogłosiła niezwłocznie w „Kurierze Średzkim" o wypadku, jaki zdarzył się z pieczywem, zaznaczając, że całkowitą winę ponosi Potocki, u którego nabyła mąkę.

W tym samym piśmie — w odpowiedzi — Potocki zamieścił notatkę, podającą do wiadomości, że winy nie przyznaje się. Tym samym Potocki zniesławił właścicielkę piekarni.

Na wczorajszej rozprawie jeden ze świadków, pracownik młyna Potockiego, Nikodem Ciastkowski zeznał, że Potocki polecił mu do mąki pszennej dosypywać mąki z grochu.

Również Państwowy Zakład Higieny w Poznaniu stwierdził, że w chlebie wypieczonym przez Mroczkowską z mąki zakupionej w młynie oskarżonego, znajdował się piasek, brud itp..

W wyniku rozprawy sąd skazał osk. Potockiego na 1 tydzień aresztu z zawieszeniem na 2 lata, 30 zł grzywny oraz zamieszczenie odpowiedniego ogłoszenia w „Kurierze Średzkim. (N.-K.)

Z miasta

— **Z Państwowej Rady Zdrowia.** Na posiedzeniu Naczelnej Państwowej Rady Zdrowia w Warszawie zostali powołani do Sekcji Farmaceutycznej z Polski Zachodniej pp. radca Ks. Gadebusch, prezes Wiktor Gładysz, prof. dr Wacław Strażewicz z Uniwersytetu Poznańskiego i aptekarz dr Leon Kierzyński.

— **Koncert w Parku Wilsona.** Dzisiejszy koncert Orkiestry Symfonicznej stoł. m. Poznania odbędzie się w Parku Wilsona. Dyryguje kapelm. Wiktor Buchwald. Początek koncertu o godz. 20-tej. Następny koncert w środę w Ogrodzie Zoologicznym.

— **Pluton Humorystów** na zaproszenie Kat. Tow. Robotników Polskich Poznań-Jeżyce, wystawia w dniu 8 bm. o godz. 20,30 w sali Ogrodu Zoologicznego wielką rewię, tkniętą humorem i satyrą pt. „Stosuneczki trzeba mieć". Przedsprzedaż biletów w firmie Szrejbrowski.

— **Rekolekcje zamknięte dla panów** odbędą się w Diecezjalnym Domu Rekolekcyjnym w Gnieźnie w dniach od 9 do 13 lipca. Zgłoszenia wraz z opłatą 10 zł przyjmuje Archidiecezjalny Instytut Akcji Katolickiej — Al. Marcinkowskiego 22, III ptr.

— **Dziękczynne nabożeństwo** zamówione przez Okręgowy Związek Emerytów Filia Poznań odbędzie się w Kolegiacie Farnej przy ul. Gołębiej we środę, dnia 6 bm. o godz. 9.

Ruch zawodowy

— **Koło Związku Niższych Funkcjonariuszy Państwowych i Samorządowych.** W środę, 6 lipca br. o godz. 19 w lokalu p. Tomczyka przy ul. Wronieckiej 13 odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie. Na porządku obrad sprawy lokalne oraz wybór delegatów na zjazd okręgu Poznańskiego, który odbędzie się dnia 10 lipca br.

Z życia organizacyj

— **Związek Powstańców Wlkp. Koło Poznaań-Jeżyce.** Dn. 10 bm. powyższe koło, urządza zabawę latową w ogrodzie p. Adama Knasieckiego przy ul. Bukowskiej nr. 167, tuż obok warowni. Strzelanie od godz. 8-ej do 16-tej o cenne nagrody. Początek zabawy o godz. 14. Wstęp dla dorosłych 0,30 groszy, — dzieci do lat 10 wolne.

— **Koło Towarzyskie Rękodzielników.** Półroczne walne zebranie Koła Towarzyskiego Rękodzielników dnia 5 bm. nie odbędzie się. Termin późniejszego zebrania zostanie ogłoszony w prasie.

Kalendarzyk zebrań

Wtorek:

Godz. 20,00 Tow. Młodych Przemysłowców, ul. Podgórna. — Wolny Cech Szewski, ul. Podgórna 10.

Środa,:

Godz. 19,00 Tow. Przemysłowców „Sobieski" w domu Katolickim na Śródce. — Związek Powstańców Wielkopolskich Koło Wilda, w „Sali cechowej" Izby Rzemieślniczej.

Odcinek teatralny

Maniera i nieporadność

Teatr Polski: „Miss Hobbs" komedia Jerome K. Jerome. Reżyseria Czesława Strzeleckiego. Dekoracje Zygmunta Szpingiera. Wykonawcy: Jadwiga Zaklicka, Katarzyna Żbikowska, Nina Weithówna, Janina Porębska, Wiktor Domański, Artur Młodnicki, Czesław Strzelecki, Władysław Konarski, Mieczysław Jasieczek.

To niepoważne przedstawienie dziwnym zbiegiem okoliczności nasunęło mi myśl na poważne tematy. Przez cały czas widowiska dręczyły mnie mianowicie dwa zagadnienia: o ile teatr jest samodzielny, zupełnie niezależny od literatury sztuką i jakie są psychologiczne tajniki gry aktorskiej? Być może działo się to ratunkowo — w ten sposób izolowałem się półświadomie od cichej sztuki i kiepskiej gry aktorskiej. A może te widoczne dla każdego błędy autorskie i aktorskie tak niemiłosiernie poszły iluzją artystyczną, że odsłoniły w całej nagości sekretne kulisy teatru jako sztuki.

Zwolennicy całkowitej autonomii teatru jako sztuki niestety z tego widowiska nie wyszli wzmocnieni. Najcudowniejsza kreacja aktorska nie uratuje złego tekstu — sztuki nieporadnej pod względem technicznym.

Jerome K. Jerome zupełnie nie rozumie rzemiosła komediowego. Zawiązanie qui pro quo farsowego („Miss Hobbs" usiłuje bowiem być farsą) jest dla niego zupełną niemożliwością bez nieprawdopodobnej plątaniny naciąganych szczegółów. Co się ten biedaczek nabajdurzył, aby bohaterka jego farsy mogła uwodzić zupełnie kogo innego, aniżeli zamyślała. Po pierwszym odrazu akcie naliczyłem aż pięć punktów, argumentujących twierdzenie, iż Jerome K. Jerome nigdy nie potrafiłby napisać porządnego utworu scenicznego. Świadczy o tym przede wszystkim to, że pozbycie się niewygodnych osób, tłoczących się na scenie jest dla niego kwadraturą koła. Ciągle więc ktoś wychodzi przygotować obiad, przebrać się, przynieść szampana, przechodzi niepotrzebnie przez dziury w płocie, chowa się w zacisznym kąciku, czeka i niecierpliwi się, zrywa kotwicę, zgania i rozgania mgły przybrzeżne. Szczytem nonsensu sytuacyjnego jest akt trzeci, w którym smażą się kotlety (cóż to za barbaryjski pomysł reżyserski, aby ze sceny urządzić prawdziwą kuchnię — to już zabardzo prostacko pomyślana „pod galerkę") na niby odpływającym statku.

Te wszystkie podstawowe braki widowiska są przecież błędami czysto literackimi. Żaden aktor ich nie poprawi swą grą, zawsze ze słów jego wychodzić będzie literacka nieporadność tuszera pióra. Moglibyśmy całą listę wykonawców od góry do dołu pozmieniać i sztukę obsadzić aktorami talentu pierwszej klasy, a pomimo to widowisko będzie niepoważne i kiepskie. Pierwszą bowiem zasadą dobrego teatru jest dobra literatura, pojęta jako dobre rzemiosło literackie przede wszystkim, a dopiero później jako poezja. Teza o całkowitej swoistości teatru jako szutki jest mitem wymyślonym przez aktorów, od ausum ich społecznej sublimacji i przez teatrologów, bojących się ingerencji prawdziwych znawców. Ma może znaczenie całkiem utylitarne i pragmatyczne.

Radość teoretyka pozwoliła mi więc względnie spokojnie znieść to przedstawienie, które niczym nie potrafiło przemówić do mej estetycznej wrażliwości. Teoretycznie także próbowałem się dystansować do gry aktorskiej. Zastanawiałem się bowiem nad tajnikami psychiki aktora, nad tymi przepaściami zawodu, które tak szybko pozwalają się w tym zakresie wykoleić. Klasycznym przykładem wykolejenia aktorskiego, które musi mieć przecież jakieś głębsze powody, jest gra Jadwigi Zaklickiej. To już zakrawa na manię, to ustawiczne powtarzanie jednej jedynej roli. Pani Zaklicka wybiera role kobiet, w których się partnerzy kochają, a każdy z nich przyprawia w tym samym sensie brutalności. W jej pojęciu chyba wszyscy mężczyźni są masochistami, skoro przemawia do nich takim tonem, tak brzydko na nich patrzy i tak złowrogo się przy nich rusza. Bałbym się takich sam na sam. Pani Zaklickiej wydaje się widocznie, że to się publiczności podoba, skoro z takim uporem się ciągle powtarza, ale to tylko podoba się jej samej. Trzeba tu wielkiego wkładu pracy inteligentnego reżysera, któryby artystce pomógł w wydostaniu się z przykrej maniery.

Wogóle reżysera brak było w całym przedstawieniu. Tak np. scena w akcie drugim, w której ma dojść do schwytania męża na gorącym uczynku, a wszystko prowadzi się w komedię pomyłek, zagrana była bez farsowego stylu, a scena to typowo, klasycznie wprost farsowa. Wogóle przedstawieniu brak było szybszego tempa, wszystko wlekło się długo i przypalało jak kotlety w trzecim akcie.

Nina Veithówna jest młodziutką aktorką a już bardzo zmanierowaną. Gesty, mimika wszystko dalekie od naturalności i wdzięku. Janina Porębska źle się czuła w roli nie pensjonarki, nie mogliśmy uwierzyć, że to już nasza „czternastolatka" wybiera się zamąż. Poprawnie zagrał przez kilka początkowych scen safandułę Artur Młodnicki, ale znów w roli nie wytrzymał, w końcowych scenach trzepał dialog, jakby nagle stał się innym człowiekiem. Było to niepotrzebne. Katarzyna Żbikowska, Czesław Strzelecki i Wiktor Domański dopełnili reszty obsady.

Konstanty Troczyński.

Po odjeździe Kiepury

Poznań, 5. 7.

Jak się słusznie spodziewano, sobotni koncert Jana Kiepury przyniósł bardzo wysoki dochód. Według obliczeń ze sprzedaży biletów otrzymano 8.469,80 zł, razem z zyskiem za transmisję radiową, który wynosił 1000 zł. Ponieważ koszta organizacyjne koncertu wynoszą aż 3.700 zł, dla Bratniej Pomocy Stud. U. P. oraz dla dzieci bezrobotnych m. Poznania pozostało 5.700 zł do równego podziału.

Jest tajemnicą poliszynela, że Kiepura dba o swą opinię. Jednym więcej dowodem tego jest jego stosunek do listów poleconych.

Otóż gdy Maestro Jan przybył do Bazaru, czekały już na niego stosy listów poleconych, jak wolno przypuszczać z rozmaitymi interesami.

Kiepura poczuwa się do gentelmeńskiego obowiązku odpisania na każdy list. Ponieważ jednak takie „zajęcie" zajęłoby mu wszystek czas, jaki ma do dyspozycji człowiek, który chce spać choćby pięć godzin. Kiepura w ogóle nie przyjmuje listów poleconych, lecz każe odesłać nadawcy.

Obóz wędrowny stud. med. U. P.

W niedzielę wyruszył z Poznania obóz wędrowny 13-tu studentów medycyny U. P., urządzony przez dziekanat wydziału lekarskiego, a pod protektoratem rady wydziału lekarskiego.

Celem obozu jest zapoznanie się jego uczestników z warunkami sanitarno-higienicznymi w terenie. Obóz ten którego kierownikiem jest absolwent med. Wiktor Podstawski udaje się do Rumunii. Kilku studentów przyłączyło się do obozu wędrownego Uniwersytetu imieniem Marsz. Piłsudsiego. Obóz ten wyjechał na tereny wschodnie.

Charakterystyczny jest fakt, że dziennik ukraiński „Diło" omawiając sprawę obozów wędrownych studentów polskich zaznaczył, że wystąpi z kontrakcją. (N-k).

Piorun wzniecił pożar

Białostok, 5. 7.

W osadzie Jesionówka w pow. białostockim w poniedziałek nad ranem uderzył piorun w budynek szkoły powszechnej, w którym mieszczą się kolonie dla dzieci.

Od pioruna zajęły się schody, a na piętrze spały dzieci. Przerażone pożarem dzieci zaczęły wyskakiwać przez okno.

Poważnym obrażeniom uległo kilka dziewczynek, a w czasie akcji ratunkowej została poparzona poważnie kierowniczka kolonii p. Radziejewska.

Wybuch kotła

Nowy Tomyśl, 5. 7.

Na skutek wybuchu kotła z melaszą w gorzelni w Granowie pow. nowotomyskiego odniosło ciężkie poparzenia czterech robotników: 34-letni Tomasz Skorwiński, 29-letni J. Kaczmarek, 29-letni Antoni Eliner i 17-letni Kazimierz Szot. Ofiary wybuchu przewieziono do szpitala miejskiego w Grodzisku, gdzie walczą ze śmiercią.

Znikają stare budynki - powstają w ich miejsce nowe

PKE nareszcie rozszerza chodnik ul. Kraszewskiego

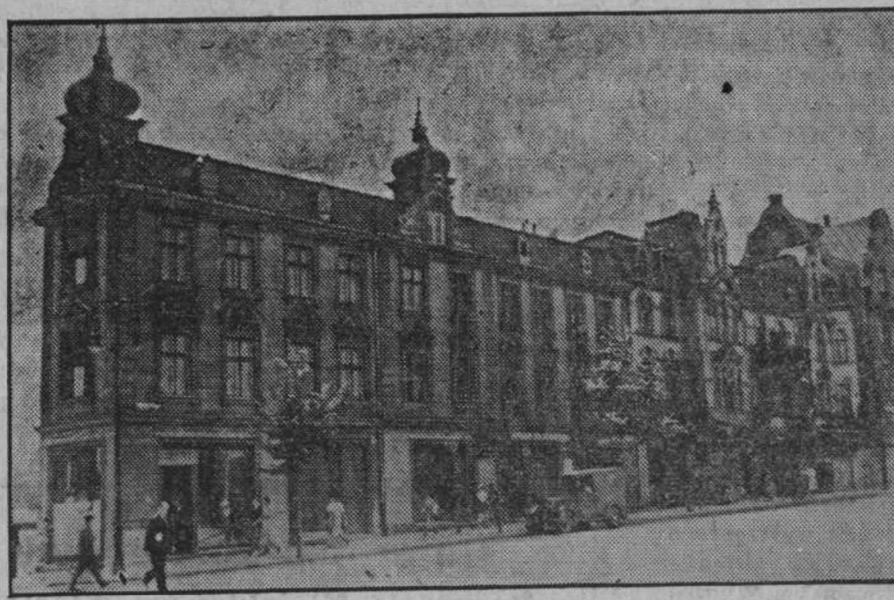


Foto - Alejnik.

Budynek przy Al. Marsz. Piłsudskiego 16 17, który obecnie ulega rozbiórce.

Poznań, 5. 7.

W ostatnich dniach przystąpiono do rozbiórki domów przy Al. Marszałka Piłsudskiego 16/17, naprzeciw ko Pomnika Wdzięczności. W miejscu tym stanie jak wiadomo, nowy, okazały gmach Państwowego Banku Rolnego.

Już w ub. tygodniu rozpoczęto stawianie wokół starej kamienicy parkanu, poza którym odbywać się będą roboty rozbiórkowe. Ostatni lokatorzy (cukiernia oraz skład maszyn mleczarskich) wyprowadzili się w dn. 1 bm., po czym natychmiast przystąpiono do rozbiórki. Chwilowo sprzedaje się wszystkie urządzenia wewnętrzne domu, jak okna, rury, piec, podłogi itp. W najbliższych dniach zaś rozpocznie się zrywanie dachu.

* * *

Również przy ulicy Śniadeckich przystąpiono do rozbiórki starego budynku a mianowicie pozostałej po Powszechnej Wystawie Krajowej „Hali Samorządów. Hala ta ulicę Śniadeckich wybitnie szpeciła, od wielu bowiem lat nie była odmalowana, okna zaś świeciły dziurami, ponieważ dzieci wybijały zimą wszystkie szyby śnieżkami. Obecnie połowę hali już usunięto.

* * *

Niejednokrotnie pisaliśmy o konieczności rozszerzenia chodnika ulicy Kraszewskiego na odcinku od ul. Zwierzynieckiej do ul. Sienkiewicza. Apele nasze pod adresem Poznańskiej Kolei Elektrycznej, do której przyległy grunt należy, nie odnosiły jednak żadnych skutków.

Dopiero w tych dniach, a więc przeszło rok po nabyciu gruntu przez PKE, rozpoczęto zrywanie szpetnego parkanu i rozszerzenie chodnika.

Lepiej późno niż nigdy.

TELEGRAMY

Tropikalne upały w Rumunii

spowodowały eksplozję w składach amunicji

Bukareszt, 5. 7. (ATE)

Wczoraj wieczorem w położonym pod Bukaresztem forcie wojskowym Afumati, nastąpiła w składach materiałów wybuchowych, potężna eksplozja, spowodowana rozgrzaniem się blaszanych dachów, w czasie tropikalnych upałów, panujących od kilkunastu dni w Rumunii.

Ogółem w czasie kilkunastu minut, nastąpiły trzy eksplozje. W promieniu 300 mtr. od miejsca wybuchu zapaliły się krzewy. Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, nikt z ludzi nie znajdował się w pobliżu magazynów w czasie wybuchu, dlatego też nie ma żadnych ofiar.

Wysokość strat nie jest jeszcze znana.

Przygotowania wojenne Sowietów na Dalekim Wschodzie

Helsinki, 5. 7. (ATE.)

Nadchodzą tu wiadomości o ciągłych nowych transportach oddziałów armii czerwonej, kierowanych na Daleki Wschód. Przygotowania wojenne na Dalekim Wschodzie przybierają gorączkowe tempo, przy czym odbywa się również koncentracja wojsk sowieckich w Mongolii Zewnętrznej, gdzie dotychczas stacjonowały tylko wojska mongolskie, wzmocnione specjalnymi oddziałami wojsk sowieckich. Obecnie zgrupowano tam kilka brygad kawalerii oraz zmotoryzowane oddziały piechoty.

Jednocześnie, aby odwrócić uwagę zagranicy od tych przygotowań, pewne czynniki sowieckie rozpuszczają fałszywe pogłoski o zainteresowaniu się ZSRR zadrażnioną sytuacją w Europie środkowej i o rzekomej koncentracji w związku z tym wojsk sowieckich na południowo - zachodniej granicy ZSRR. Tymczasem, według wiadomości, nadchodzących z Dalekiego Wschodu, stwierdzono tam pojawienie się oddziałów czerwonej armii, stacjonowanych zwykle na Ukrainie.

Nowy Naczelnik Biura Personalnego w Zarządzie Miasta



Nowy Naczelnik Wydziału Personalnego Zarządu Miejskiego w Poznaniu p. mgr. Drost Gracjan urodził się w Chełmnie na Pomorzu. Studia uniwersyteckie odbywał na wydziale prawnym w Wrocławiu i już w Poznaniu, gdzie też składał egzamin magisterski. Podczas studiów swych w Wrocławiu brał udział w II Powstaniu Górnośląskim.

W roku 1925 zostaje zastępcą starosty w Świeciu, następnie w roku 1927 przeniesiony jest do Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego. W roku 1927 przechodzi do służby samorządowej i zostaje początkowo wicedyrektorem Miejskiego Urzędu Bezpieczeństwa a w czasie od roku 1930 do 1933 r. pełni funkcje dyrektora Miejskiego Urzędu Bezpieczeństwa w Poznaniu. Po jego likwidacji zostaje Naczelnikiem Wydziału Administracyjnego Zarządu Miejskiego, następnie Wydziału Podatkowego i w roku 1937 inspektorem miejskim. Od 1 lutego 1938 jest naczelnikiem Wydziału Ogólnego Zarządu Miejskiego w Poznaniu, do którego włączono z dniem 1 lipca br. również i Wydział Personalny.

Za swoje zasługi na polu pracy samorządowej oznaczony jest dwukrotnie Złotym Krzyżem Zasługi. Znany jest również na terenie naszego miasta jako czynny działacz społeczny, będąc członkiem Zarządu Okręgu Oficerów Rezerwy R. P., członkiem Zarządu L. O. P. P. i Stowarzyszenia Urzędników z wyższym wykształceniem.

Porozumienie polsko-niemieckie w sprawie podręczników szkolnych

Berlin, 5. 7. (PAT.)

W kwietniu ub. r. rozpoczęte zostały w ministerstwie wychowania Rzeszy w Berlinie szczegółowe rozmowy rzeczoznawców w sprawie polskich i niemieckich podręczników szkolnych. Rozmowy te były kontynuowane w sierpniu 1937 r. w Warszawie, w tych zaś dniach w ministerstwie wychowania Rzeszy doprowadzono je na pierwszym odcinku do pozytywnego zakończenia.

Rozmowy te obejmowały na wstępie podręczniki historii używane w obu państwach. Obie strony od samego początku były zgodne, iż pertraktacje prowadzone być muszą w duchu porozumienia i poszanowania historycznych i kulturalnych osiągnięć obu narodów. Przede wszystkim uzgodniono, że z podręczników historii powinny być usunięte zwroty, mogące obrażać i poniżać drugą stronę lub jej uczucia narodowe.

Wycieczka b. legionistów z Czechosłowacji

Kraków, 5. 7. (PAT.)

W sobotę wieczorem przybyła do Krakowa wycieczka b. legionistów polskich z Czechosłowacji. Wczoraj wycieczka udała się na Wawel, gdzie w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów złożyła hołd pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, po czym zwiedziła katedrę, zamek królewski i inne zabytki miasta.

Wieczorem goście z Czechosłowacji udali się do Nadwórnej i Worochty dla zwiedzenia pobojowisk z wielkiej wojny.

20.000 ofiar cholery

Lucknow, 5. 7. (PAT.)

Liczba zmarłych na cholerę we wszystkich prowincjach Indyj brytyjskich przekracza 20.000. Próby zwalczania epidemii natrafiają na zacięty opór ciemnych mas

Nagły zgon dyrektora Polskiego Radia



(tel. wł.) Warszawa, 5. 7.

Dziś o godz. 1-ej w nocy zmarł nagle w Warszawie na anewryzm serca ś. p. Roman Starzyński, naczelny dyrektor Polskiego Radia.

Ś. p. Starzyński Roman Leon, major dyplomowany rezerwy, urodził się 2. 4. 1890 r. w Warszawie. Ukończył gimnazjum polskie w Warszawie w 1908 r., wydział filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego w 1913 r. Wyższą Szkołę Wojenną w 1921 r. W latach od 1910 do 1914 był członkiem założycielem i prezesem Stowarzyszenia Młodzieży Niepodległościowej „Promień" w Krakowie, oraz sekretarzem zarządu głównego Unii Stowarzyszenia Młodzieży Niepodległościowej. Od roku 1911 bierze czynny udział w pracach Związku Strzeleckiego. Od roku 1914 walczy w 5 P. P. Legionów Polskich II Brygady. W wojsku polskim zajmuje stanowisko m. inn. szefa oddziału II D. O. Gen. Łódź i D. O. Gen. Warszawa, szefa wydziału organizacyjnego O. I. Sztabu Gen., d-cy baonu, szefa biura Og. M. S. Wojsk.

W roku 1929 przechodzi do rezerwy, obejmując stanowisko dyrektora naczelnego Polskiego Radia. Ogłosił m. in. „Zarys nauki organizacji sił zbrojnych" oraz „Cztery lata wojny w służbie Komendanta".

Śp. Roman Starzyński odznaczony był Krzyżem Virtuti Militari, Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Walecznych i w. inn.

Zemsta zawiedzionej

Dziś rano wezwano pogotowie ratunkowe (66-66) na ul. Palacza, gdzie niej. Nowak (ul. Sielska 48) oblała kwasem solnym 24-letniego Leona Frankowskiego, robotnika Ogrodów Miejskich, zam. przy ul. Ks. Skorupki 28). Franowski doznał poważnych popażeń. Grozi mu utrata jednego oka. Pogotowie przewiozło Frankowskiego do kliniki U. P. Powodem była zawiedziona miłość.

Zebranie Zarządu Stowarzyszenia Kupców Polskich

Pod przewodnictwem wiceprezesa E. Wencla odbyło się w Warszawie Zebranie Zarządu Stowarzyszenia Kupców Polskich, na którym przedyskutowano rządowy projekt ustawy o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszechnego użytku, wniesiony pod obrady obecnej sesji ciał ustawodawczych.

Komunikaty Starostwa

Starostwo Włocławskie podaje do wiadomości, że dochodzenie wodno prawne w sprawie żądań, zarzutów i wniosków osób zainteresowanych w związku z zamierzoną budową portu handlowego na rzece Wiśle we Włocławku, około elektrowni i wywłaszczeniem gruntów prywatnych pod tereny projektowanego portu, odbędzie się dn. 21 lipca 1938 r. o godz. 9 w gmachu Starostwa Powiatowego we Włocławku.

Ogłoszenia o rozprawie wodno prawnej są wywieszone w lokalach: Starostwa, Zarządu Miejskiego we Włocławku i Wydziału Powiatowego, ul. Brzeska 8.

Operat techniczny wraz z planami i szkicami jest wyłożony do publicznego wglądu w Urzędzie Wojewódzkim Pomorskim Wydział Dróg Wodnych, Toruń, ul. Krasińskiego 4, pokój Nr. 23, gdzie też zainteresowani mogą przeglądać do dnia 18 lipca 1938 r. wł. w godzinach urzędowych od 8-ej do 15-ej.

Starostwo Włocławskie podaje do wiadomości, że w dniu 8 lipca 1938 roku w godz. 8 — 14-ej odbędzie się w Starostwie w poczekalni Komisarza Ziemskiego wymiana tablic rejestracyjnych pojazdów mechanicznych na tablice województwa pomorskiego dla miasta i powiatu włocławskiego.

Przy wymianie znaków rejestracyjnych należy przedłożyć:

1) dowód rejestracyjny pojazdu, ważny na rok budż. 1938/39 wraz z kartą kontroli opłat, 2) dotychczasowe tablice rejestracyjne.

Do wymiany tablic rejestracyjnych przedstawienie pojazdu nie jest wymagane.

Równocześnie Starostwo zaznacza, że poza wymianą tablic rejestracyjnych żadnych innych czynności, związanych z rejestracją względnie przeglądem technicznym pojazdów, załatwiać się nie będzie.

Osobiste

P. Henryk Sierakowski, założyciel i wielokrotny prezes Akademickiego Koła Włocławian S.S.S.U.P., otrzymał na Uniwersytecie Poznańskim dyplom lekarski.

Dziś „Chór Dana"

w „Słońcu" o 8.45

Dziś po powrocie z za granicy wystąpi w naszym mieście „Chór Dana" z zupełnie nowym repertuarem. Solistami są: Wysocki i Hanna Brzezińska.

Bilety do nabycia w „Orbisie", a o 7-ej w „Słońcu".

Na wycieczkę wsiową do Gdyni

Każdy świadomy rolnik, każdy syn i córka rolnika, wyrośli z pod strzechy wiejskiej, a budujący w swych organizacjach nową przyszłość Polski, opartą na bogactwie wewnętrznym i sprawiedliwości społecznej musi przede wszystkim znać swój kraj, a przynajmniej te dzielnice, które stanowią największy rezerwuar bogactwa.

Jednym z takich rezerwuarów bogactwa jest port polski Gdynia i Bałtyk, który powinniśmy zwiedzić i poznać, bowiem dotychczas jest to największy dorobek gospodarczy Polski odrodzonej.

Wychodząc z tego założenia Powiatowy Związek Młodej Wsi w porozumieniu z Pow. Kom. do Spraw Mł. Wiejskiej, OTO. i KR. i KGW. urządza w dniach od 8 do 11 lipca 1938 r. wycieczkę krajoznawczą do Gdyni pod hasłem „Poznaj swoje morze i port".

Wycieczka wyrusza z Włocławka pociągiem popularnym a nie statkiem, jak było przewidywane uprzednio, dnia 8 lipca 1938 r. o godz. 9-tej wieczorem. Zbiórka uczestników wycieczki nastąpi tegoż dnia o godz. 6 po południu w lokalu OTO. i KR. we Włocławku, ul. Brzeska Nr. 8. Powrót wycieczki nastąpi w dniu 11 lipca w godzinach porannych, to znaczy rano w poniedziałek.

Koszta przejazdu wycieczki w obydwie strony wynoszą 7 zł. Na zwiedzanie portu i noclegu 3 zł. czyli razem wynosi 10 zł. Życie na przeciąg 2 dni (suchy prowiant) każdy uczestnik zabiera ze sobą.

Zgłoszenia należy składać w dalszym ciągu do dnia 7 lipca do godziny 15-ej wraz z całkowitą sumą kosztów przejazdu w biurze OTO. i KR. Kol. J. Bobkowskiemu.

W sprawie sprzedaży esencji octowej na wagę

Zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Skarbu z dn. 30.IX.37 r. (Dz. U. No. 79 z 19/11.37 r.) § 292 ust. 2 w przypadku ujawnienia w sprzedaży esencji octowej lub octu z esencji octowej w naczyniu z naruszonymi lub zdjętymi zamknięciami za moc tej esencji lub octu odpowiada sprzedawca.

Kupiec więc ma prawo: zdjąć pieczęcie z oryginalnego balonu esencji octwej i sprzedawać ją, nalewając do swoich własnych butelek albo do butelek klienta i odpowiada jedynie wówczas, jeżeli przy sprzedaży luzem zostanie stwierdzona przez Władze niższa procentowość esencji octowej niż 80% lub octu z esencji octowej — niż 3½%, 6% lub 10%, pg. oznaczenia na etykiecie i jeżeli będzie stwierdzony fakt braku wagi.

Zgodnie natomiast z § 291-a ust. 2 rozcieńczanie w sprzedaży esencji octowej i octu z esencji octowej poza rozlewnią jest niedozwolone.

Referat przemysłowy w Zarządzie Miejskim we Włocławku

Decyzją p. Wojewody Pomorskiego z dniem 1 lipca 1938 r. Zarząd Miejski we Włocławku załatwiać będzie czynności z zakresu spraw przemysłowych, podlegających dotychczas kompetencji Starostwa. Do zakresu czynności referatu przemysłowego należeć będzie przyjmowanie zgłoszeń o prowadzeniu: 1) przemysłu handlowego i usługowego, 2) przemysłu wolnego fabrycznego wytwórczego i przetwórczego, 3) warsztatów rzemieślniczych i 4) zakładów przemysłowych, których projekty i urządzenia podlegają zatwierdzeniu stosownie do postanowień art. 14 i nast. prawa przemysłowego.

Biuro referatu przemysłowego czynne będzie codziennie w godz. od 10 do 12-ej, pokój Nr. 13.

Roztrzygnięcie konkursu prasowego na tematy radiowe

Klub Dziennikarzy Radiowych w Toruniu zorganizował prasowy konkurs na tematy radiowe dla członków klubu i osób zajmujących się na łamach prasy recenzją radiową.

W dniu 29 czerwca odbyło się w Książnicy Miejskiej w Toruniu posiedzenie sądu konkursowego, który biorąc pod uwagę dążenia do obiektywności w recenzjach radiowych, ciągłość pracy autorów i wartość propagandową w zakresie popularyzacji radiofonii polskiej przyznał nagrodę następującym autorom: red. Stanisławowi Dolackiemu — artystyczny album zdjęć pomorskich, ofiarowany przez Zygmunta Ziółkowskiego z Torunia; Bolesławowi Walencikiewiczowi — samowar elektryczny, ofiarowany przez Krajową Elektrownię „Gródek"; mgr. Leonowi Witkowskiemu — 50 zł., ofiarowane przez Rozgłośnię Pomorską.

Wręczenie nagród nastąpi w najbliższych dniach na posiedzeniu Klubu Dziennikarzy Radiowych w Toruniu.

Podkreślić należy, że konkurs prasowy na tematy radiowe, zorganizowała dla krytyków recenzentów pomorskich przez Toruński Klub Dziennikarzy Radiowych był pierwszym tego rodzaju w Polsce i spełnił swą rolę pionierską.

Zarząd Miejski we Włocławku ogłasza konkurs

na stanowisko miejskiego lekarza sanitarnego we Włocławku, do obowiązków którego należeć będzie jednocześnie kierownictwo Oddziałem Zdrowia wraz z podległymi mu zakładami (ambulatorium, apteka, zakład badania żywności) oraz nadzór nad opieką lekarską w szkołach powszechnych, w przytułku i przychodni dla dzieci przy pomocy personelu fachowego.

Warunki: 1) obywatelstwo polskie, 2) nie przekroczony wiek 45 lat, 3) dyplom lekarski i prawo wykonywania praktyki lekarskiej, 4) trzyletnia praktyka.

Uposażenie przewiduje się w VI st. sł. wg. norm ustalonych rozporz. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 8 XII.1924 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 118 poz. 1073).

Pierwszeństwo będą miały oferty tych lekarzy, którzy posiadają praktykę w służbie samorządowej lub państwowej oraz którzy ukończyli 6-cio mies. kurs w Państwowej Szkole Higieny dla lekarzy, pragnących poświęcić się służbie w administracji publicznej.

Podania z własnoręcznie napisanym życiorysem oraz z nie uwierzytelnionymi odpisami świadectw należy kierować do Zarządu Miejskiego we Włocławku w terminie do **dnia 1 sierpnia 1938 r.**

PREZYDENT MIASTA:

(—) Witold Mystkowski

Numer akt: Km. II. 1311/37

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego we Włocławku rewiru II-go Władysław Młodzianko, mający kancelarię we Włocławku, ul. Kilińskiego 7, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 9 lipca 1938 r. o godz. 9 w Śmiłowicach, gm. Śmiłowice, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Jana Jędrzejewskiego składających się z 20 kwintali pszenicy w słomie i 10 kwintali jęczmienia w słomie oszacowanych na łączną sumę zł 800.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

KOMORNIK: W. Młodzianko.

Włocławek, dnia 4 lipca 1938 r.

Z żałobnej karty

ś. p. z Woźnickich ANNA KAWECKA

W dniu 4 lipca r. b. zmarła w Lekarzewicach po długich cierpieniach ś. p. z Woźnickich Anna Kawecka.

Wyprowadzenie zwłok z kościoła parafialnego w Kościelnej Wsi nastąpi dziś o godz. 9.30 rano po nabożeństwie żałobnym.

Cześć Jej pamięci!

Nabożeństwo żałobne

W dniu 7 lipca r.b. w czwartek o godz. 9 rano w klasztorze O.O. Reformatów odprawione zostanie nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś.p. Franciszka Sieczkowskiego.

Samobójczy skok Włocławianina do Wisły w Płocku

W piątek, dnia 1 lipca b. r. o godz. 20.30 rzucił się ze starego mostu w Płocku do Wisły w celach samobójczych 86-letni Antoni Zwoliński, z zawodu murarz, ostatnio zamieszkały we Włocławku przy ul. Słowackiego 3, skąd przybył do Płocka.

Zwoliński służył kilka lat w wojsku rosyjskim i był dłuższy czas na wojnie rosyjsko — tureckiej.

Obecnie pozostawał bez pracy i był w trudnych warunkach materialnych.

Niedoszłego samobójcę wyratowali: Tadeusz Jabłoński i Marian Kozłowski, którzy się znajdowali w pobliżu łodzią.

Dyżur lekarski i apteczny

Dyżur apteczny — p. Katzowej, ul. 3-go Maja 16 tel. 12-34.

Dyżur apteczny — p. Paszkiewicza ul. Stodolna.

Dyżur lekarski — dr. Ługowski, ul. Św. Antoniego 33.

Redaktor: **Walerian Gliniecki.** Zakł. Graf. p.f. „B-CIA PIOTROWSCY", Włocławek, Przedmiejska 20. Telefon 11-00. Wydawca: **Stefan Piotrowski.**